PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 18 15 LISTOPADA 1934 ROK XIII

PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ I NAUKOWEJ DLA KLASY IV.*)

Część ogólna.

Patron klasy: „Harcerz" (przed oczami uczniów wisi obraz harcerza).
Hasło: „Czuwaj" albo „Pragnę być najlepszym harcerzem".

Cel wychowawczy i naukowy osiąga nauczyciel przez wyrobienie: religijne, etyczne, obywatelskie, społeczne, państwowe, gospodarcze i estetyczne na materjale naukowym, określonym programami poszczególnych przedmiotów.

Środki pomocnicze: podręcznik do języka polskiego: *Pierwsze czytania* dla szkół powszechnych — część trzecia, oddział IV, Janina Porazińska i Stanisław Rossowski, *Płomyk* z bież. roku jako też dawne roczniki, artykuliki i obrazki, zbierane przez dzieci, obrazy z *Ilustracji Szkolnej*, książeczki z bibljoteki klasowej — jako też wycieczki krajoznawcze.

Uwagi. Historja w kl. IV przestaje być osobnym przedmiotem. Jako tematy do ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisaniu służyć mogą opowiadania, sceny i obrazy z przeszłości Polski i to związane z wybitnemi postaciami, jak Sobieski, Kościuszko, Dąbrowski itp. (bez porządku chronologicznego). Osobny dział stanowią opowiadania z życia Marszałka Piłsudskiego na tle walk o niepodległość i odrodzenie Państwa Polskiego. Ponieważ oprócz wymienionych wyżej przykładowo postaci mogą być i inne postacie historyczne omawiane, więc jako środek pomocniczy tylko dla nauczyciela może być użyty podręcznik: Niewiadomska *Dzieje Polski w obrazach, legendach i podaniach* lub Kisielewskiej *W służbie Ojczyzny*.

---

*) Ułożony zgodnie z programem nauki w publicznych szkołach powsz., wydanych i wprowadzonych rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 12 lipca 1934 r. (Nr. I Pr. 2857/34) i okólnika Nr. 119 z dnia 12 lipca 1934 r. (I Pr. 2859/34). — Porównaj podobne plany dla kl. I w N-rze 10, kl. II w N-rze 11, kl. III w N-rze 17, kl. V w N-rze 12.

Geografja i nauka o przyrodzie została połączona w planie godzin — podobnie jak w kl. III. Mimo jednak tego połączenia nauka każdego z tych przedmiotów winna odbywać się jak dotychczas, osóbno w ciągu całego roku szkolnego, a to w ten sposób: nauka o przyrodzie, w liczbie 5 godzin tygodniowo, zostanie prowadzona od początku roku szkolnego do końca października; nauka geografji w tym samym wymiarze godzin od początku listopada do połowy kwietnia; od połowy kwietnia do końca roku szkolnego ten sam rozmiar czasu zajmie znowu nauka o przyrodzie. I przy tych przedmiotach jako środek pomocniczy tylko dla nauczyciela może być użyty podręcznik *Nasz kraj* Tadeusza Radlińskiego i *Przyroda* B. Dyakowskiego. Młodzież prowadzi zeszyty do geografji i przyrody.

Tematy stałe zagadnień wychowawczych i dydaktycznych czerpać będzie nauczyciel z przejawów życia: w domu, szkole, danej miejscowości, danej okolicy, danej krainy i całej Polski. Tematy te nazywać można: tematy doraźne względnie aktualne. Każda szkoła w różnej miejscowości i różnej krainie będzie mieć inne aktualności. Ale będą także aktualja, obchodzące całą Polskę. Program wspomina o nich jako o „najważniejszych zdarzeniach bieżących z życia Polski". Wyliczymy ich kilka z bież. roku szkolnego: „Wszyscy spieszymy z pomocą powodzianom", „O *challenge'u*", „Entuzjazm całego narodu polskiego po zwycięstwie Bajana w *challenge'u*" itp. Bajki, baśnie i legendy, o których wspomina program, czerpać winien nauczyciel z książeczek, pisemek itp., czytanych w szkole lub domu.

Przy nauce śpiewu posługiwać się będzie nauczyciel *Śpiewnikiem* Stanisława Pełczyńskiego, część I i II z uzupełnieniem pieśni *My Pierwsza Brygada.* Ponieważ program poleca uczyć śpiewać pieśni ludowe (między innemi) o charakterze regjonalnym, wybierze nauczyciel odpowiednie do swego regjonu czyli „krainy". Podamy kilka przykładowo: *Czerwony pas* str. 53, I, *Góralu, czy ci nie żal* str. 4, II, *Jest kraina* str. 6, II, *Hej Mazury, hejże ha* str. 19, II, *Na Wawel* str. 8, II, *Wesół i szczęśliwy* str. 16, II itd. Pieśni te mogą być wykonywane i na jeden głos.

Jako ośrodki zainteresowań będą nadal: „Nasz dom", „Nasza szkoła", „Nasza miejscowość" (miasto, miasteczko, wieś, osada itd.), „Nasza kraina" (regjon), „Cała Polska".

Wyrobienie religijne winno opierać się na utrwalaniu rozbudzonych uczuć religijnych i umocnieniu woli. Na podstawie opowiadań z historji biblijnej starego i nowego zakonu oraz katechizmu pouczać młodzież o tem „Cośmy dla Pana Boga uczynić winni". Urządzanie święta patrona klasy, szkoły, jako też innych uroczystości szkolnych o charakterze religijnym.

Wyrobienie etyczne polegać będzie na czytaniu względnie opowiadaniu zdarzeń z życia wybitnych jednostek, z których młodzież ma brać żywy przykład, jak należy postępować względem samego siebie, bliźnich i Boga. Postępowanie to opierać się będzie na ocenie zamierzonego czynu według nakazu własnego rozumu, bądź obowiązujących przykazań, przepisów, zwyczajów itd.

Wyrobienie obywatelskie, państwowe i społeczne odbywać się będzie przez wspólne modlitwy, oddawanie czci godłu Państwa Polskiego, urządzanie uroczystości i świąt państwowych jako to: w dniu 11 listopada, 1 lutego, 19 marca, 3 maja, składanie groszowych składek na różne cele społeczne, państwowe, obywatelskie, częste opowiadania z życia Marszałka Piłsudskiego na tle walk o niepodległość i odrodzenie Państwa Polskiego, wypadki i zdarzenia w danej miejscowości lub najbliższej okolicy z zakresu walk w latach 1914—20, opowiadania i obrazy z przeszłości Polski.

Wyrobienie gospodarcze przez: stopniowe wprowadzanie kooperatywy uczniowskiej w postaci sklepiku klasowego.

Wyrobienie estetyczne jako też higjeniczne przez zakreślony program ćwiczeń z zajęć praktycznych.

Część szczegółowa.

Sierpień.

Język polski. Mówienie: rozmowy nauczyciela z dziećmi na temat: jak i gdzie spędziły wakacje. Dzieci samorzutnie i swobodnie wypowiadają się na ten temat. Na podstawie tych opowiadań młodzież układa krótkie i samodzielne wypracowania piśmienne. Czytanie ustępów: „Do szkoły", „Z nad morza", „Z gór", „Ze wsi". Ortografja: użycie *ó*, nie wymieniającego się na *o*. Gramatyka: powtórzenie materjału z klas niższych. Opowiadania i opisy aktualjów z danej miejscowości.

P r z y r o d a. Przegląd najważniejszych warzyw i wyróżnienie części jadalnych. Opracowanie pomidora jako przykładu rośliny rocznej oraz innej rośliny jednorocznej np. fasoli, bobu lub ogórka. Rośliny dwuletnie: kapusta — budowa główki jako podstawa do zrozumienia budowy pąka: cebula.

A r y t m e t y k a i g e o m e t r j a. Przypomnienie i utrwalenie rachunku p a m i ę c i o w e g o w zakresie 1000 (jako nawiązanie do materjału z ubiegłego roku) na 4 działania. Przykłady praktyczne. Geom.: pojęcie linji prostej (wprowadzenie przy pomocy zgiętej kartki papieru); wyszukiwanie linij prostych w otoczeniu. Pojęcie odcinka.

R y s u n k i. Pogadanka o przyborach rysunkowych. Z pamięci: ilustracja z pobytu na wakacjach (wycieczki, kolonje wakacyjne, wyjazd z rodzicami itp.). Z pokazu: narzędzia ogrodnicze lub narzędzia rękodzielnicze.

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e. Wykonywanie łatwych przedmiotów, związanych z pracą i życiem szkoły, np. deseczka do krajania chleba, lub wycieraczki ze słomy itp. Czystość: wietrzenie sali, dokładne czyszczenie z pyłu podłogi i sprzętów.

Ś p i e w. Powtarzanie ćwiczeń oddechowych: odpowiednie rozmieszczenie głębszych oddechów i półoddechów przy wykonywaniu znanych pieśni z niższych klas. Ćwiczenia rytmiczne i słuchowe w takcie $^4/_4$, $^3/_4$, $^2/_4$.

Ć w i c z e n i a c i e l e s n e. Powtórzenie zabaw ze śpiewem o charakterze rekreacyjnym i ożywiającym z kl. III. Ćwiczenia porządkowe: zbiórki w dwurzędzie i dwuszeregu, ćwiczenie w marszu ze śpiewem. Wycieczki.

W r z e s i e ń.

J ę z y k p o l s k i. Wycieczki do ogrodu, sadu, parku, ogrodu publicznego, na pole. Mówienie: rozmówki na ten temat: dzieci wypowiadają się swobodnie i samorzutnie. Na podstawie tych opowiadań młodzież układa krótkie i samodzielne wypracowania piśmienne. Czyt. ustępów: „W pustem mieszkaniu“, „Na jeziorze“, „Gniezno“, „Samochodem za miasto“, „Maciej bartnik“, „Jesień“. Powtórzenie przygodne czasów bajecznych Polski. Ćwicz. pamięciowe: „Gniezno“. Ortogr.: użycie *rz*, nie wymieniającego się na *z*. Gram.: praktyczne rozpoznawanie i nazywanie zdań wy-

krzyknikowych. Opowiadania i opisy aktualjów z danej miejscowości lub okolicy.

Przyroda. Korzenie marchwi, pietruszki, buraka w porównaniu z korzeniami poprzednio poznanych roślin. Zapasy roślin dwuletnich; ich zużytkowanie przez roślinę i przez człowieka. Przegląd tych roślin w drugim roku ich życia. Zbiór warzyw, przechowywanie ich na zimę. Wskazówki higjeniczne, związane ze spożyciem surowych warzyw. Znaczenie odżywcze warzyw. Handel warzyw w danej miejscowości.

Arytmetyka i geometrja. Przypomnienie i utrwalenie poznanych sposobów piśmiennego wykonywania działań na liczbach w zakresie 1000. Ćwicz. praktyczne z różnych dziedzin, a w szczególności: notowanie wpływów i wydatków (w rubrykach), książeczka oszczędności (wkłady i wypłaty), adresowanie listów, opłaty pocztowe. Geom.: Mierzenie i odmierzanie odcinków. Powtórzenie miar długości: m, dcm, cm, mm.

Rysunki. Z pokazu: marchew, burak, pietruszka. Z pamięci: tarcza sygnałowa (poznanie trzech zasadniczych kolorów, pouczenie o używaniu tych kolorów). Z wyobraźni: ilustracja ustępu „Samochodem za miasto".

Zajęcia praktyczne. Czyszczenie lampki kuchennej i pieca, czyszczenie szyb (o ile klasa znajduje się na niskim parterze). Robienie ramek z drzewa lub tektury, pudełka z pokrywką, warkocz ze słomy do obicia drzwi lub ula na zimę.

Śpiew. Na odpowiednich ćwiczeniach uczenie należytego układania ust do śpiewania samogłosek i spółgłosek. Powtórzenie ćwiczeń rytmicznych i słuchowych. Pieśń: *Jesień*, str. 42 i *My Pierwsza Brygada*.

Ćwiczenia cielesne. Powtarzanie zabaw orjentacyjno-porządkowych z kl. III. Tworzenie kolumny czwórkowej z dwuszeregu. Tworzenie kolumny ćwiczebnej z dwurzędu w miejscu i marszu. Marsz ze śpiewem. Wycieczki.

Październik.

Język polski. Wycieczki po danej miejscowości. Mówienie: rozmówki na temat wycieczek odbytych. Młodzież wypowiada się swobodnie i samorzutnie. Na podstawie tych opowiadań dzieci układają krótkie i samodzielne wypracowania

piśmienne. Czytanie ustępu „Prządki". Rozmówki na temat: Jak urządzić gazetkę szkolną. Pisanie dzienniczka. Czytanie ustępu „Z dzienniczka Józi". Dzień Oszczędności. Czytanie z *Płomyka* o Dniu Oszczędności. Przez rozmówki bogacenie języka przez czynne wysławianie się dzieci. Ortogr.: użycie *ż*, które powstało z *g* lub *h*. Gramat.: praktyczne rozpoznawanie i nazywanie podmiotu rozwiniętego. Opowiadanie i opisy aktualjów z danej miejscowości, okolicy lub krainy (regjonu).

Przyroda. Rozpoznawanie drzew owocowych po liściach i owocach. Tegoroczny urodzaj owoców, co na ten urodzaj wpłynęło (pogoda, szkodniki). Owoce „robaczywe"; prace w sadzie, związane z zabezpieczaniem drzew przed szkodnikami. Wycieczka do sadu. Owoce: śliwki, jabłka, gruszki; porównanie z poprzednio poznanemi owocami, np. pomidorem. Wyróżnianie nasion w owocach. Przechowywanie owoców w ciągu zimy. Wskazówki higjeniczne, związane ze spożywaniem surowych owoców. Znaczenie odżywcze owoców. Wycieczka na pole: jesienne prace na polach. Mechaniczna uprawa roli; narzędzia, używane w danej okolicy. Oziminy, opracowanie jednego gatunku zboża; rozpoznawanie części dojrzałego żyta lub pszenicy, ich znaczenia w życiu rośliny. Rozpoznawanie gatunków zbóż krajowych po ziarnie i kłosach. Perz; rozmnażanie się z kłącza, sposoby tępienia. Rozmnażanie ziemniaków zapomocą bulw. Len i jego zastosowanie.

Arytmetyka i geometrja. Numeracja i działanie na liczbach w zakresie do 10 000. Rozszerzenie numeracji słownej i piśmiennej do 10 000; pisanie liczebników słowami. Dodawanie i odejmowanie w zakresie do 10 000; związki między liczbami w dodawaniu i odejmowaniu. Proste tabelki statystyczne. Przykłady praktyczne. Geom.: Pojęcie kąta prostego (wprowadzenie przy pomocy dwukrotnie zgiętej kartki papieru). Wyszukiwanie kątów prostych w otoczeniu.

Rysunki. Z pam.: ilustracja jesieni. Z pokazu: owoce, liście (sylwety malowane). Z wyobraźni: orka, bydło na pastwisku.

Zajęcia praktyczne. Czyszczenie metalowych klamek, okuć, łyżek, noży, widelców. Etykietki z drzewa do roślin, kluczy, przykrywki do garnczków, kobiałki lub koszyczki na chleb, owoce, obierzyny (w zależności od miejscowości i materjału).

Śpiew. Na odpowiednich ćwiczeniach wydobywanie bez wysiłku wyższych dźwięków. Wprowadzenie pisma nutowego na pięciolinji w zakresie gamy *C major*. Pieśni: *Z Bogiem*, str. 62, *Ojcze z niebios*, str. 11.

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw bieżnych z kl. III. Ćwicz., kształtujące kończyny górne. Marsz ze śpiewem.

Urządzanie Dnia Oszczędności w klasie, szkole, danej miejscowości.

Listopad.

Język polski. Oglądanie obrazków z życia Marszałka Piłsudskiego, omawianie ich treści; nadawanie tym obrazkom tytułów. Treść omawiana posłuży za temat do wypracowań piśmiennych. Mówienie: rozmówki na temat: jesień w danej miejscowości, mgły, wiatry, życie miejskie lub wiejskie w pobliżu danej szkoły. Zależność danej miejscowości od sąsiednich miejscowości (zależność miast od wsi i odwrotnie). Czyt. ustępów: „My z Tobą“, „Jak Zuzia gospodarowała“, „Komu przyznać nagrodę“, „Jasiek w fabryce“. Ćwicz. pam. ustępu „Prowadzi nas Komendant“. Czytanie *Płomyka*, baśni, bajki lub legendy z książeczek. Ćwicz. słownikowe: Marszałek, legjony, strzelcy. Ortogr.: wyrazy, mające *rz* po spółgłoskach. Gram.: praktyczne rozpoznawanie i nazywanie orzeczenia rozwiniętego.

Opowiadanie i opisy aktualjów w danej krainie (regjonie). Uroczysty obchód dnia 11 listopada.

Geografja: Pojęcie podziałki, plany małych przedmiotów, plan klasy, plan szkoły, plan danej miejscowości. Czytanie planu szkoły, planu miasteczka, miasta lub wsi. Plany dróg, rzek, miast, miasteczek w danym powiecie, dalej województwie czy krainie (regjonie). (Do lepszego pojęcia planu służy ustęp „Jak Zuzia gospodarowała“.) Czytanie mapy politycznej Polski. Podziałka, strony świata, południki i równoleżniki jako wskaźniki kierunku; wysokość (pojęcie wysokości względnej i bezwzględnej): wyżyny i niziny; znakowanie kartograficzne. Posługiwanie się przy czytaniu mapy piaskownicą. Wycieczka w celu szkicowania drogi.

Arytmetyka i geometrja. Dodawanie i odejmowanie wyrażeń dwumianowanych z zamiennikiem 100 (np. m, cm) i z zamiennikiem 1 000 (np. m i mm). Przykłady praktyczne.

Geom.: Pojęcie linij prostych prostopadłych. Wyszukiwanie linij prostych prostopadłych w otoczeniu.

Rysunki. Z pam.: nasze ryby (karp, szczupak) lub góral. Z pok.: łopata, młotek (malowane sylwety). Z wyobr.: ilustracja ustępu „My z Tobą". Z mod.: garnek gliniany (sylweta malowana). Z przypomnienia: nasza wycieczka jesienna.

Zajęcia praktyczne. Mycie sprzętów drewnianych, malowanych olejno, czyszczenie odzieży na mokro. Ozdoby choinkowe z papieru, słomy i włosia.

Śpiew. Wykonywanie znanych pieśni z odpowiednią dynamiką czyli cieniowaniem jak: mf, p, f, pianissimo tj. bardzo cicho. Pieśń: *Aniołek w serduszku*, str. 21, *Spuście nam na ziemskie niwy* (pieśń adwentowa).

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw rzutnych z kl. III. Ćwiczenia, kształtujące kończyny dolne.

Grudzień.

Język polski. Mówienie: rozmowy nauczyciela z dziećmi o krajobrazie zimowym w danej okolicy, o św. Mikołaju, o tem, jak młodzież urządzi uroczystość w swej klasie czy wspólnie z innemi klasami, o św. Bożego Narodzenia, o ferjach zimowych, gdzie i do kogo napiszą z okazji świąt czy feryj zimowych. Dzieci swobodnie i samorzutnie wypowiadają się na te tematy. Czyt. ustępów: „O czem strumień polski śpiewa". „Szkutą do Gdańska", „W kopalni węgla", „Wyście go uratowali". Ćwicz. pamięciowe: „Racławickie pola." Opowiadania o Kościuszce. Czytanie *Płomyka*. Ćwicz. jęz.: bohater, wyzwolenie, niewola, jarzmo, tradycja, obrzęd itp.: Ortogr.: wyrazy, pisane przez *h*. Gram.: Wyróżnianie i nazywanie podmiotu zasadniczego i orzeczenia zasadniczego. Czytanie baśni, bajek i legend lub ust. „Choinka wigilijna" albo „Dyzma w Betlejemie".

Geografja. Powtórna podróż Wisłą od źródeł do ujścia, zaznajamianie się z ziemiami (krainami), leżącemi nad Wisłą. Wisła górska, nieżeglowna i niespławna. Przemsza. Węgiel kamienny, cynk, ołów, żelazo. Polskie zagłębie węglowe. Pasmo krakowsko-częstochowskie. Wapno. Miasta, leżące nad Wisłą. Obrazy terenu, przyrody, życia i pracy ludzi w górach. Czyt. ustępów: „W kopalni węgla", „Jędruś na weselu", „U Wawrzyńca Hajdy".

A r y t m e t y k a i g e o m e t r j a. Mnożenie i dzielenie w zakr. 10 000; związki między liczbami w mnożeniu i dzieleniu. Mnożenia i dwa rodzaje dzielenia wyrażeń dwumianowanych. Przykłady praktyczne ze szczególnem uwzględnieniem rachunku kupna i sprzedaży, wystawianie rachunku za towar (na papierze porubrykowanym). Geom.: Pojęcie prostych równoległych. Wyszukiwanie prostych równoległych w otoczeniu.

R y s u n k i. Z pam.: siekiera (sylweta malowana). Z pokazu: teczka na książki. Z wyobr.: ilustracja ustępu „Szkutą do Gdańska". Z modelu: narzędzia jak młot, obcęgi.

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e. Wywabianie plam (bez stosowania płynów gryzących i łatwo zapalnych). Teczka na zeszyty.

Ś p i e w. Śpiewanie znanych pieśni z uwzględnieniem *crescendo* (wzmacnianie) i *decrescendo* (ściszanie) w pieśniach o różnem tempie. Śpiewanie kilku wesołych kolend.

Ć w i c z e n i a c i e l e s n e. Powtórzenie zabaw skocznych z kl. III. Ćwiczenia szyi.

S t y c z e ń.

J ę z y k p o l s k i. Mówienie: rozmowy o wrażeniach ze świąt, feryj zimowych. Prace, zabawy i przyjemności w zimie. Praca dla bliźnich. Szczęście własne w szczęściu innych. Zwyczaje ludowe i wierzenia w związku ze świętami Bożego Narodzenia. Szopka. Jasełka. Czyt. ustępów: „Kolendnicy", „Marysia-Zima", „Mędrzec z gór Świętokrzyskich". Czytanie *Płomyka*. Opowiadanie o Janie III. Czyt. ustępu: „Za cudzą sprawę". Aktualja. Ćwicz. słow.: ferje, mędrzec, szopka, jasełka, kolędy, kolendy itp. Ortogr.: pisownia cząstki *szy*.

G e o g r a f j a. Dopływy Wisły, Odra, Warta, Noteć, Niemen z Wilją. Dźwina, Prypeć; Dniestr. Krainy, leżące nad temi rzekami. Najważniejsze miasta. Obrazy terenu, przyrody, życia i pracy ludzi: wśród bagien i lasów, jako też nad morzem. Czyt. ustępów odpowiednich — jak w grudniu.

A r y t m e t y k a i g e o m e t r j a. Porównanie różnicowe (o ile więcej — o ile mniej). Powtórzenie ilorazowe (ile razy więcej — ile razy mniej). Obliczenie, dotyczące czasu: zadania, dotyczące prędkości, drogi i czasu. Przykłady praktyczne. Geom.: Pojęcie prostokątu i jego specjalnego przypadku — kwadratu. Kreślenie tych figur na papierze kratkowanym.

Rysunki. Z pam.: kolędnicy. Z pok.: strug stolarski (sylweta malowana). Z wyobr.: zabawy zimowe. Z natury: jakiś ptak.

Zajęcia praktyczne. Planowe układanie przedmiotów w szafie i na półce. Wycinanie godeł drużyn skautowych.

Śpiew. Wprowadzenie gamy *C major*. Śpiewanie gamy *C major* w takcie $^4/_4$ i $^2/_4$. Pieśni: *Płynie Wisła, płynie*, str. 22, *Wisło moja*, str. 19. Śpiewanie dalsze wesołych kolend.

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw na śniegu i lodzie z kl. III. Ćwiczenia tułowia.

Uroczystość powstania styczniowego.

Luty.

Język polski. Mówienie: pogadanki o państwie, głowie państwa, imieninach Prezydenta. Współpraca i wzajemna pomoc ludzi. Należy dzielić się z biednymi. Lód na rzekach, stawach i jeziorach. Komunikacja wodna. Czyt. ustępów: „Prządki", „Prędki Michał", „Kajtuś", „Zając", „Mazowieckie sosny", „Nad brzegiem Dźwiny", „Legenda o Podhalu". Omawianie obrazka i nadawanie mu tytułu. Ćwicz. pam.: „Narciarz", „Praca ojców twoich". Ćwicz. słow.: luty, współpraca, współżycie, wzajemny, komunikacja, przebycie, czółno, puszcza, tabor. Ortogr.: przenoszenie wyrazów. Aktualja. Uroczystość imienin Prezydenta.

Geografja. Powtórzenie sieci rzecznej. Umiejscowienie okolicy, w której znajduje się dana szkoła. Czytanie odpowiednich ustępów, jak np. „Warszawa", „Lwów" itd. Obrazy terenu, przyrody, życia i pracy ludzi w krainie pól uprawnych i z wielkich miast.

Arytmetyka i geometrja. Ułamki. Pojęcie ułamków na konkretach. Obliczanie ułamka danej wielkości (na najprostszych przykładach). Ułamki o mianownikach: 2, 4, 8. Zamiana całości i połówek na ćwierci i odwrotnie, zamiana całości, połówek i ćwierci na ósme części i odwrotnie. Dodawanie i odejmowanie ułamków o mianownikach: 2, 4, 8. Przykłady praktyczne. Geom.: Pojęcie obwodów. Obliczanie obwodów: prostokątu i kwadratu.

Rysunki. Z pam.: szafa (zastosowanie form kwadrata i prostokąta). Z pokazu: zając (sylweta barwna do ust. „Zając").

Z wyobr.: narciarze, zabawa na saneczkach. Z pokazu: godło państwowe. Z modelu: garnuszek.

Zajęcia praktyczne. Szycie torby na książki (uczniowie i uczenice). Wycinanie godła państwa polskiego.

Śpiew. Śpiewanie gamy *C major* w takcie ćwierć nuty i ósemki. Ćwiczenie w śpiewaniu i uwzględnianie odpowiednich pauz. Pieśni: *Piękna nasza Polska cała*, str. 10, *Cudze chwalicie, swego nie znacie*, str. 32.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy na śniegu i lodzie. Ćwiczenia koordynacyjne.

Marzec.

Język polski. Mówienie: rozmowy o imieninach Marszałka Piłsudskiego. Jak urządzisz poranek czy uroczystość imienin Marszałka. Roztopy wiosenne. Pogoda na wiosnę. Przymrozki. Orka wiosenna. Komunikacja wodna i lądowa. Czyt. ustępów: „Rok 1920", „Przygoda Wojtusia", „W dzień wiosenny", „Za morze", „Bajka", „Wielka prośba". Ćwicz. pam.: „Flisak". Czytanie *Płomyka*. Aktualja. Ćwicz. słow.: zboże jare, ozimina, przebudzenie, przyroda, kra, przymrozek, gołoledź, roztopy, kuter, łódź, czółno, czajka, kajak, statek, eksport, import. Ortogr.: użycie przecinka w zdaniu rozwiniętem oraz najprostsze przypadki użycia dwukropka. Gram.: rozpoznawanie liczebnika (bez podziału na grupy) i przysłówka. Aktualja. Konstytucja marcowa.

Uroczysty poranek w dniu 19 marca.

Geografja. Granice Polski. Sąsiedzi Polski. Podział na województwa (podział administracyjny). Wielkie ogniska przemysłowe. Wymiana produktów pomiędzy pojedyńczemi częściami Polski. Eksport. Co wytwarza nasza miejscowość, okolica, kraina.

Arytmetyka i geometrja. Rozszerzenie pozycyjnego układu dziesiątkowego na dowolne liczby całkowite. Dodawanie i odejmowanie liczb dziesiętnych. Przykłady praktyczne. Geom.: Wielokrotne pomniejszanie i powiększanie długości. Rysunek prostokąta lub kwadratu w pomniejszeniu (w skali 1:2, 1:3, 1:4, 1:5 itd.). Rysunek danych figur w powiększeniu (w skali 2:1, 3:1, 4:1, 5:1 itd.). Kreślenie figur w danej skali (na papierze kratkowanym). (Ucząc o skali, dajemy pojęcia matematyczne,

ścisłe — poprzednie pojęcia skali przy nauce geografji były raczej dowolne, na oko).

Rysunki. Z pok.: bocian (sylwetka barwna). Z mod.: bańka na mleko (sylwetka malowana). Z pam.: łódź na rzece. Z natury: gałązki z pączkami (kredkami). Z wyobr.: program na poranek ku czci Marszałka.

Zajęcia praktyczne. Szycie pantofli gimnastycznych z podeszwą dzierzganą ze sznurka. Klejenie podartych kartek w książce.

Śpiew. Śpiewanie głównych trójdźwięków majorowych na stopniu I, IV i V. Pieśń: *Powrót ptaszków*, str. 28, i pieśni wielkopostne.

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia koordynacyjne. Wycieczki krajoznawcze.

Kwiecień.

Język polski. Mówienie: rozmówki o wiośnie w danej miejscowości. Drzewa i ich kwitnienie. Wiosenne zabawy dzieci. O świętach wielkanocnych. Wiosenne zwyczaje ludności danej okolicy (topienie zimy itp.). Czyt. ustępów: „Wielkanoc", „Czarodziejska wierzba", „Warszawska syrena", „Kwiaty mówią", „Do Krakowa", „W Krakowie". Czytanie *Płomyka*. Ćwicz. słow.: Wielkanoc, śmigus, dyngus, Emaus itp. Sporządzanie tablic ortograficznych pod kierunkiem nauczyciela. Gram.: wyróżnianie przypadków rzeczownika w liczbie pojedyńczej i mnogiej. Przymiotniki i stopniowanie tychże.

Pierwsze próby opisów aktualjów i ważniejszych zdarzeń z życia klasy. Pisanie listów do krewnych lub znajomych z zaproszeniem na święta Wielkanocne.

Geografja (do połowy kwietnia). Powtórzenie przerobionego materjału. O ile czas pozwoli: mieszkańcy państwa polskiego, typy ludowe, stroje, zwyczaje i obyczaje w rozmaitych krainach.

Przyroda (od połowy kwietnia). Zwierzęta, związane z pracą człowieka na roli i towarzyszące mu w polu. Obyczaje i odżywianie tych zwierząt. Pierwsze rośliny (chwasty). Wiosenne prace rolnika. Różnorakie gleby.

Arytmetyka i geometrja. Mnożenie i dzielenie liczb dziesiętnych. Przykłady praktyczne. Geom.: plan w skali 1:10, 1:100, 1:1 000.

R y s u n k i. Z pam.: pisanki (rysunek ozdobniczy-malowany), krakuska (czapka-sylweta z pawiem piórkiem). Z wyobr.: ilustracja do ust. „Kwiaty mówią". Z pok.: pierwsze kwiaty.

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e. Łatwe łatanie pończoch i odzieży. Wielkanocne klekotki.

Ś p i e w. Śpiewanie trójdźwięku minorowego na stopniu I. Pieśni wielkanocne.

Ć w i c z e n i a c i e l e s n e. Ćwiczenia stosowane. Wycieczki krajoznawcze i przyrodnicze.

M a j.

J ę z y k p o l s k i. Mówienie: pogadanki o typach ludowych. Zwyczaje Kaszubów. Gwara flisaków. Mazurzy. Poleszucy. Kurpie. Łowiczanie. Górale. Krakowiacy. Huculi. Sąsiedzi Polski. Braterstwo ludów. Czyt. ustępów: „Nad Bałtyk", „Na Helu", „Zygmunt dzwoni", „Żeglarz", „Zwycięzca". *Płomyk.* Aktualja. Uroczystość w dniu 3-go Maja. Konstytucja majowa. Ćwicz. słow.: typ, gwara, flisak, tratwa, galar, konstytucja itp. Ortogr.: ćwiczenia jako sprawdzian wiadomości ortograficznych. Gram.: czasownik i jego odmiana przez czasy, liczby i osoby. Odróżnienie odmiennych i nieodmiennych części mowy.

Zbiorowe i jednostkowe układanie opowiadań z przeżyć własnych.

P r z y r o d a. Poznanie części kwiatu. Pierwsze rośliny łąkowe. Owady, zapylające kwiaty. Bielinek kapustnik i jego przeobrażenia. Pszczoły, trzmiele, chrabąszcz, biedronki, mszyce. Ślimak. Hodowla kwiatów w doniczkach na oknach lub ogrodzie. Hodowla gąsienic.

A r y t m e t y k a i g e o m e t r j a. Przykłady praktyczne na pełny układ metrycznych jednostek miary długości (od km do mm) i na metryczny układ jednostek wagi od tonny do grama. Również należy uwzględnić przykłady na pojemność, t. j. hektolitr i litr. Geom.: Wyznaczenie położenia punktów na planie metodą rzutowania na oś.

R y s u n k i Z pam.: góral, krakowiak, (sylwetki barwne kredką). Z wyobr.: ilustracja ustępu „Żeglarz". Z pok.: motyle (sylwety barwne malowane). Z modelu: polewaczka ogrodnicza (sylwetka malowana).

Zajęcia praktyczne. Łatwe cerowanie. Koszyczki na chleb, owoce, kwiaty.

Śpiew. Kanony, str. 49 I, jako przygotowanie do śpiewu na dwa głosy. Pieśni: *Brzęczą pszczółki*, str. 21 I, *Witaj majowa jutrzenko.*

Ćwiczenia cielesne. Powtórzenie zabaw ze śpiewem itd. Powtórzenie ćwiczeń.

Wycieczki krajoznawcze i przyrodnicze.

Czerwiec.

Język polski. Mówienie: pogadanki o porządku publicznym, bezpieczeństwie w danej miejscowości, powiecie, województwie i państwie. Wynik pracy całorocznej. Wyjazd na wakacje. Czyt. ustępów: „Dzielna pomoc", „Na obczyźnie", „Nie sprzedam", „Tajna szkółka". Ćwicz. słow.: publiczny, gmina, powiat, województwo itd. Ortogr.: jak w poprzednim miesiącu. Gram.: powtórzenie całorocznego materjału.

Zbiorowe i jednostkowe układanie łatwych opisów oraz streszczeń łatwiejszych tekstów. Aktualja. Zakończenie uroczyste roku szkolnego.

Geografja i przyroda. Wycieczki przyrodnicze i geograficzne. Powtórzenie materjału z przyrody i geografji.

Arytmetyka i geometrja. Powtórzenie nabytych wiadomości na przykładach, czerpanych z różnych dziedzin życia praktycznego. Geom.: pojęcie okręgu i wycinanie koła; mierzenie średnicy. Powtórzenie tegorocznego materjału.

Rysunki. Z natury: kwiaty (sylwetki barwne, malowane). Z pokazu: ule. Z pamięci: bydło na pastwisku.

Zajęcia praktyczne. Przedmioty użytkowe w ogrodzie, polu, domu lub szkole.

Śpiew. Powtórzenie wiadomości teoretycznych i poznanych pieśni.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy w wodzie. Marsze ze śpiewem.

Wycieczki krajoznawcze i przyrodnicze.

Kraków. Dr. Franciszek Kulański.

O MOŻLIWOŚCIACH KULTURALNEGO ODDZIAŁYWANIA NA MASY.

W niemieckiej oświacie pozaszkolnej mamy do czynienia z dwoma kierunkami: ekstensywnym i intensywnym. Pierwszy jest wcześniejszy, drugi pojawił się jako reakcja w ewolucji form, ideałów i założeń pracy wychowawczej nad dorosłymi. Obszerne omówienie obu wymienionych kierunków znajdzie czytelnik w broszurze, wydanej w r. 1930 przez Federację Oświatowych Organizacyj Społecznych pt. *Zagadnienie oświaty dorosłych.* Jakkolwiek na początku wspomnieliśmy o niemieckiej oświacie pozaszkolnej, niemniej także i u nas wyraźnie zaznacza się intensywność i ekstensywność; ta druga zwłaszcza w pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej itp. zrzeszeniach o tendencjach oświatowych. I u nas też można obecnie zaobserwować zwrot ku intensywnemu kierunkowi jako temu, który wydaje się być racjonalniejszym dzięki oparciu się na psychologji i orjentacji ezoterycznej (zwróconej ku wnętrzu człowieka).

Nie wchodząc bliżej w szczegóły istoty kierunków intensywnego i ekstensywnego, zwróćmy uwagę na jedną z ich cech charakterystycznych.

Ekstensywiści oddziaływują odrazu na duże masy np. przez odczyty, nie troszcząc się zbytnio o podłoże psychiczne, na jakie pada rzucane ziarno, ani o rezultaty tej pracy.

Intensywiści również pragną dotrzeć do mas, ale drogą pośrednią. Istotę tej formy doskonale ujął kiedyś prof. Nicefor Perzyński w swoim referacie, wygłoszonym podczas konferencji w Kazimierzu n. Wisłą, poświęconej oświacie dorosłych: Kierunek intensywny pracuje nad nielicznemi jednostkami o dużej wartości wewnętrznej, w których nagromadzone są siły wyjątkowe, uzdolniające je niejako do odegrania roli przodowników. Wybrane te jednostki, powracające do środowiska, z którego wyszły, będą swem wywyższonem, uszlachetnionem życiem niejako automatycznie działały na otoczenie swoje, będą działały jak drożdże tak, że całe otoczenie będzie duchowo rosło. Jest to droga coprawda dłuższa i mozolniejsza, ale według przekonania intensywistów wartościowsza, a nawet skuteczniejsza, niż tendencja do bezpośredniego ogarnięcia całych, szerokich mas, które jest

niemożliwe zarówno z powodu nieograniczonego zakresu tych szerokich mas, jak i z powodu ich apatji umysłowej."

Znaczy to, że należy wybierać w grupach społecznych jednostki wartościowe, kształcić a następnie spowrotem odsyłać do środowisk, z których wyszli, aby stały się tam drożdżami kultury.

Rozumowanie intensywistów posiada cechy słuszności. Bo pracownik oświatowy, inteligent, nie należący do danej grupy społecznej, najczęściej jej nie rozumie, nie może trafić do jej duszy, do serca, do odmiennej struktury psychicznej. Stąd wywodzi się jałowa, naciągana „praca społeczna"; termin dziś modny i nadużywany, pełen zakłamania i, powiedzmy, oszustwa społecznego. Wdzięczne to żerowisko różnego rodzaju ptaków niebieskich, albo pole popisu ludzi niekiedy nawet dobrej woli, którzy w świętej naiwności przekonani są o celowości swoich „wyczynów".

Wracając do intensywistów, mimo całej sympatji dla ich kierunku, muszą w nas powstać niepokojące pytania: „Czy rzeczywiście osobnicy, wzięci z danego środowiska, po wykształceniu ich i zwróceniu temuż środowisku, naprawdę staną się drożdżami kultury? Czy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei? Jak środowisko przyjmie „swoich" oświatowców, i czy zechce poddać się ich przewodnictwu?" Problemat zaiste trudny do rozwiązania, z czego zresztą zdają sobie sprawę sami intensywiści.

Jak sprawa ta wygląda w życiu? Weźmy konkretny przykład. Wybiera się we wsi kilku żywszych, może sprytniejszych, może osobiście nam sympatycznych chłopaków, i wysyła się do uniwersytetu ludowego albo na kilka zrzędu kursów oświatowych. Po pewnym czasie wraca taki młodzieniec i zewnętrznie widać w nim zmianę. Umie obchodzić się ze szczoteczką do zębów, umie lepiej czytać, mówić, jest nawet staranniejszy w ubiorze, a czasem i jakiś „skupiony". Ta ostatnia cecha trąci niekiedy groteską, zarozumiałością. Nie powiadamy, że tak być musi, ale bywa. A wewnętrznie? O tem niełatwo cokolwiek powiedzieć. O tem dopiero powie życie. Może się jednak nasunąć przypuszczenie, że z tym „wyglądem" wewnętrznym nie zawsze jest w porządku. Przecież taki osobnik już miał przedtem wyrobiony swoisty światopogląd, już miał poniekąd

wykształconą indywidualną strukturę psychiczną, a oto kto wie, czyśmy tej struktury nie zburzyli, tego światopoglądu nie zastąpili innym, naszym, rzekomo lepszym? Skąd wiemy, że nasz, narzucony światopogląd już się przyjął i utrwalił w duszy wychowanka? Może zdruzgotaliśmy dawną strukturę, nie wyrobiwszy nowej, może teraz w duszy wychowanka wytworzył się dzięki nam chaos, rodzą się ciężkie konflikty, załamania moralne?

Nic nie wiemy. Tymczasem o naszym bohaterze zaczynają we wsi mówić, że „mu się cosik we łbie przewróciło". W dosadnych wyrażeniach ludu kryje się zwykle wiele spostrzegawczości. Obserwacje z codziennego życia mówią nam, że osobnicy „z przewróconą głową" istotnie nie należą do wyjątków. Powróciwszy do swego środowiska, czują się w niem jakoś nieswojo, razi ich brak kulturalnych urządzeń, uważają siebie za przeznaczonych do zajęcia wybitnej pozycji, ze sporą dozą zarozumiałości traktują gromadę, pielęgnują w sobie jakieś nieokreślone tęsknoty, chcieliby wyrwać się z więzów swej grupy, jednem słowem — „nie pasują" już do warunków, w jakich żyli poprzednio. Tego rodzaju typy są wysoce ujemne i gdyby miały się okazać zjawiskiem powszechnem, natenczas odrazu należałoby zerwać z zasadą intensywistów. Na szczęście, poszczególne wypadki nie stanowią jeszcze reguły.

A teraz podejdźmy do naszego zagadnienia od strony środowiska (pamiętając, że dla przejrzystości wciąż mamy na myśli środowisko wiejskie). Jak ono patrzy na wyłonionych z siebie pracowników oświatowych? Przedewszystkiem — i tu musimy rozumować bardzo ostrożnie, gdyż znaleźliśmy się na pograniczu zasady ekstensywistów — „nikt jeszcze nie był prorokiem we własnej ojczyźnie". Chłop woli moralnie wartościowego — o ile się o tem przekona — inteligenta, aniżeli kogoś ze swoich, komu z różnych przyczyn wierzyć nie chce. To jedno. A po drugie, intuicyjnie orjentuje się o płytkości wykształcenia w mowie będących typów, nie znosi ich „mędrkowania", podejrzewa o pokątne znoszenie się z „panami" i sprzyjanie „ich sprawom", dążącym rzekomo do ponownej pańszczyzny. Znowu więc widzimy objawy ujemne przy stosowaniu zasady drożdży. Sądzimy jednak, że nie wystarczą tu teoretyczne rozważania na podstawie psychiki ludu, ani fakty

z obserwacji nielicznych osobników. Wątpliwości, jakie się nam nasunęły, mogą być potwierdzone albo obalone tylko wówczas, gdybyśmy przez szereg lat poddali skrupulatnej obserwacji działalność wychowanków uniwersytetów ludowych, kursów oświatowych itp. Niezależnie od tego, w myśl przekonania, że prawda zawsze leży gdzieś w pośrodku, możnaby, chcąc trafić do mas poprzez drożdże, zmierzać ku tym ostatnim też drogą pośrednią. W ten sposób zwiększylibyśmy łańcuch pośredniości intensywistów jeszcze o jedno ogniwo, ale bylibyśmy pewniejsi dodatnich skutków.

Praktycznie rzecz przedstawia się następująco: Lud jest niewątpliwie wysoce konserwatywny i materjalistyczny. Dlatego też samorzutnie oświatą się nie zainteresuje, bo nie dostrzega w niej natychmiastowych korzyści materjalnych. Stąd wniosek, że inicjatywa musi pozostać w ręku inteligenta, ale nie pierwszego lepszego z brzegu, jak to się stosuje obecnie. Ignoranci i oszuści społeczni są czynnikiem najbardziej szkodliwym. Dzięki nim lud traci wiarę w dobro sprawy, zniechęca się i unika wszelkiej akcji oświatowej. Kadry pracowników oświatowych muszą być starannie dobierane. Jeśli chodzi o lud, najbardziej nadaje się tu nauczycielstwo szkół powszechnych jako element jemu uczuciowo i terytorjalnie najbliższy i na wsi niejako zadomowiony. Wychowanie wymaga ciągłych, nieprzerwanych i długoletnich wysiłków. Warunkom tym sprzyja fakt, że nauczyciel często prawie całe życie spędza w jednej i tej samej wsi. Do pracy oświatowej nie każdy się nadaje. Przymus niczego tu nie zdziała, jedynie zaszkodzić może. Trzeba zatem wśród nauczycielstwa wybrać jednostki chętne, dokształcić je specjalnie, utrwalić i rozwinąć ich tendencje ideowe i, co bardzo ważne, stworzyć im takie warunki, aby mogli spokojnie oddać się pracy. Taką bronią wyposażeni, mogą pójść w lud — po zwycięstwo. Należy tylko nie zapominać, że lud nasz jest podejrzliwy i nieufny i, jak dziecko, które rychło orjentuje się w słabych stronach charakteru nauczyciela, wlot przejrzy fałszywych proroków. Na dłuższą metę oszukiwać się nie pozwoli.

Dlatego pracownik oświatowy musi mieć kryształowy charakter, musi górować swą osobowością. Przez jeden fałszywy krok może runąć cała budowla, może stracić zaufanie nazawsze.

W ten sposób mielibyśmy skonstruowane pierwsze ogniwo o podwójnej roli: po pierwsze — jego członkowie promieniowaliby na masy; po drugie — w ogniu codziennej pracy wykuwaliby ogniwo drugie czyli, mówiąc językiem intensywistów, przygotowywaliby owe drożdże.

Z powyższego wynika, że zasadniczo chcielibyśmy pójść po myśli intensywistów, to znaczy trafiać do mas poprzez wybitne jednostki, pochodzące z danych środowisk, ale:

1) uważamy za konieczne, by równorzędnie działali pracownicy oświatowi, rekrutujący się z inteligencji specjalnie do tego przygotowanej;

2) od tego przygotowania i zapewnienia sprzyjających warunków uzależniamy dobre wychowanie i przysposobienie przyszłych pracowników, pochodzących ze środowisk.

Na czem ma polegać to przysposobienie drugiego ogniwa, które w przyszłości odegra rolę (obok inteligentów) rozsadnika kultury w masach?

Z początkiem października roku ubiegłego prof. Znaniecki — znany nasz socjolog — wygłosił w Warszawie dwa bardzo ciekawe odczyty*), gdzie między innemi powiedział, że przyszłość należy raczej do ludzi samowychowanych. I słusznie. Dowody tego możemy odszukać w biografji dzisiejszych przywódców narodu, zaczynając od Marszałka.

Chcielibyśmy, aby nasi pracownicy oświatowi przysposabiali się nietyle w uniwersytetach ludowych i na kursach oświatowych, ile, żeby wychowywali się sami, w realnych warunkach (jakie stwarza codzienne życie) pod kierunkiem pracowników z pierwszego ogniwa.

Pracę nad nimi należałoby zacząć jak najwcześniej. Przedewszystkiem mieliby żywy przykład w osobach pracowników-inteligentów. Następnie chodziłoby o wyrobienie w nich podłoża ideowego i żywego, emocjonalnego stosunku do własnego środowiska. Moment ostatni jest szczególnie ważny z tych względów, że nasz wychowanek miałby otwarte oczy na swoje, rodzime wartości, nie potrzebowałby szukać „obcych bogów“, nie tęskniłby do wydarcia się ze swego środowiska do innego, rzekomo lep-

*) O odczytach tych pisaliśmy w Nr. 17 i 18 *P. S.* r. 1933, str. 620 i 667. Red.

szego. Mając pewność, że osobnik jest już stosunkowo dobrze przygotowany do pracy w terenie, możemy go wysyłać co pewien czas na krótkoterminowe lecz częste kursy oświatowe. Prawdopodobnie nie byłoby wówczas obawy, że wrócą do nas „z przewróconemi głowami". (Zagadnienie kursów oświatowych wymaga też gruntownego zbadania i omówienia, czego na tem miejscu zrobić nie możemy.)

Kończąc, wyrażamy nadzieję, że niniejszy artykuł wywoła ożywioną dyskusję, a z drugiej strony zachęci do obserwacji nad działalnością elewów uniwersytetów ludowych i oświatowych kursów. Radzibyśmy dowiedzieć się o wynikach tych obserwacyj.

Warszawa. Seweryn Sotnicki.

ROLA BIBLJOTEKI SZKOLNEJ W ŻYCIU WSI.

Znany jest powszechnie na wsi wstręt do wszelkiego nowatorstwa. Siła nawyku, tradycja, uprzedzenia, zresztą cały splot najróżnorodniejszych przyczyn-skamienielin, tkwiących w podświadomości, opiera się zwycięsko wszelkim inowacyjnym zakusom od zewnątrz. Jedynie sprawy, które trącą swą materjalną rentownością, dochodem, „prefitem"(!), inaczej są traktowane.

Niektóre idee muszą odbyć długą i mozolną wędrówkę w czasie i w umysłach ludzkich, nim je opanują, nim się staną źródłem dynamicznej siły. Nie odbywa się to jednak wprost, bezpośrednio — różnemi bowiem drogami chadzają narodziny idei. Źródło jej tkwi nie zawsze tam, gdzie go poszukujemy i nie zawsze jest tem, za które je uważamy, względnie tem, czem chcemy, aby było w istocie.

Jakżeż np. trudno jest zorganizować na wsi bibljotekę. Ostatecznie może zorganizowanie jej nie przedstawia takich trudności i wysiłków, jak utrzymanie jej przy życiu. Sam w wielu miejscowościach byłem świadkiem stopniowego zamierania kilku bibljotek po niezbyt długiem i niezbyt obfitującem w intensywność życiu.

W naszem miasteczku w 1928 r., w dziesięciolecie Niepodległości Polski, komitet uroczystości postanowił ufundować jakąś pamiątkę. Zgodzono się na bibljotekę. Ponieważ konjunktura

gospodarcza była wonczas jeszcze pomyślna, zebrano kilkaset złotych i bibljotekę stworzono. Dziś liczy ona około 600 tomów. Liczba czytelników nie jest wielka, wynosi bowiem zaledwie 70 osób. Powoli jednak wzrasta. Główni odbiorcy to inteligencja, z miejscowych obywateli-gospodarzy jest około połowy w liczbie czytelników, pomimo że nasza miejscowość liczy około $4^1/_2$ tysiąca ludności. Muszę zaznaczyć, że w bibljotece tej każdy może znaleźć odpowiednią lekturę: inteligent, wieśniak i młodzieniec, a nawet i dziecko. Są powieści, są książki podróżnicze, geograficzne i historyczne, jest także uwzględniony dział gospodarstwa wiejskiego, oraz dzieła popularno-naukowe. Pomimo wszystko czytelnictwo wzrasta powoli, nawet bardzo powoli. Miasteczko nasze należy do najbardziej kulturalnych w powiecie. Wywodzi się stąd wielu księży, adwokatów, sędziów itd. Wydawaćby się zatem winno, że miejscowa bibljoteka powinna mieć liczną frekwencję.

A ponieważ tak nie jest, należałoby zawyrokować, że jedyną lekturą tutejszych mieszkańców jest książka do modlenia i kalendarz. Tak jednak nie jest. Ludność tutejsza bowiem czyta, i to dużo czyta. Przedewszystkiem uprawiane jest na wielką skalę czytelnictwo czasopism ludowych — dominuje tu ów rys utylitarny, idzie bowiem o interes chłopski, o ów „prefit".

Drugim zaś źródłem czytelnictwa jest szkoła — bibljoteka szkolna (uczniowska).

Jeżeli coś w przyszłości zaważy na czytelnictwie wsi, jeżeli czytelnictwo książek tam się wzniesie, to jedyną przyczyną tego zjawiska będzie szkoła — i nikt więcej! W powiedzeniu tem nic nie ryzykuję. Nie pomogą żadne odczyty na temat czytelnictwa, lub też jakieś specjalne zabiegi. Czytanie bowiem książek w świetlicach jest to już dalsza historja, niejako drugi etap w ewolucji czytelnictwa wiejskiego. Pierwsze zainteresowanie i rozsmakowanie w czytaniu książek, względnie w słuchaniu rodzi się w chacie każdego gospodarza wieczorem po „obrządku", głównie zimą, późną jesienią i wczesną wiosną, w inne pory roku, w dni świąteczne. Nim to jednak nastąpi, to książkę tę trzeba wieśniakowi dać, zwrócić na nią jego uwagę. Nigdy on po nią nie przyjdzie sam, za wyjątkiem bardzo nielicznych i wyjątkowo inteligentnych jednostek. Nie dlatego nie przyjdzie

po nią, że jest za leniwy, lecz nie odczuwa jej potrzeby, gdyż nie zna jej. Podkreślam zatem — książka sama musi przyjść do wieśniaka. A trafi ona do niego przez dziecko szkolne, przez jego syna czy córkę.

Bibljoteka uczniowska w naszej szkole jest jak na stosunki wiejskie dość bogata, liczy bowiem około 800 tomów, uwzględnione są w niej różne działy. O tem, jak zorganizowaliśmy naszą bibljotekę, podawałem w N-rze 8 *Przyjaciela Szkoły* w roku ubiegłym. Wszystkich dzieci szkoła liczy sześćset kilkanaście, czytających jest około 500. Przeprowadzona ankieta w sprawie czytelnictwa na terenie naszej szkoły wykazała, że na wyżej podaną liczbę dzieci blisko 300 czyta głośno, około 200 cicho. Głośno czytanych książek słucha 263 rodzin, a więc więcej niż połowa wszystkich rodzin, posyłających dzieci do szkoły. Jeżeli teraz podamy jeszcze, że w 200 rodzinach domownicy czytają głośno, a w 100 pocichu, to niema domu, posyłającego dzieci do szkoły, w którymby książka poza dzieckiem szkolnem nie była przeczytana, względnie wysłuchana przez domowników. Szkoła zatem spełnia w tym wypadku rolę pionierki w rozszerzaniu czytelnictwa na wsi.

Pamiętam: byłem małym chłopcem, uczniem drugiego oddziału szkoły rosyjskiej. Co pewien czas nauczyciel pilniejszym uczniom wypożyczał książki do czytania. Bibljoteka szkolna składała się zaledwie z kilkunastu książek polskich, uzupełniana przez własność prywatną nauczyciela. Otrzymałem i ja książkę. Ileż to było radości! Zimowy wieczór, ogień trzaska w kominie, naokoło stołu kilka skupionych twarzy. Malutkie, niepokaźne literki, stłoczone w ramach książki, nabierały życia, tętniły rytmem wypadków, dziejów, uniesień, pragnień, olbrzymiały, rozpychały ściany chaty i niosły nas w dalekie światy. A ile potem było jeszcze opowiadań i wspomnień.

Dziś jest to samo. Nieraz dziecko zmienia książkę dość często — okazuje się, że książka czytana jest w domu na głos. Czasem zmienia znów rzadko — przyczyna: domownicy czytają pokolei. I w jednym i w drugim wypadku książka spełnia swe zaszczytne zadanie dzięki szkole.

Zaznaczyłem wyżej, że liczba czytelników w naszej bibljotece publicznej wzrasta powoli. Kiedyś będzie wzrastała szyb-

ciej. Napewno! Kto są bowiem ci, którzy przybywają? Są to przeważnie dzieci, które ukończyły szkołę a nie mają młodszego rodzeństwa w szkole, które dostarczyłoby im lektury — nietylko zresztą im, ale i ich rodzinom. Należy pamiętać o jednem, że bibljoteka w szkole musi się cieszyć jak największą troskliwością ze strony nauczycielstwa. Winno się stale ją powiększać, jest ona przecież tą ścieżą, przez którą idzie światło na wieś, jest ona tą retortą, dzięki której tworzą się cenne nawyki.

Gdy dziecko przez 6 lat nauki szkolnej zasmakuje w czytelnictwie, jeżeli wciągnie w to swoich najbliższych, to powstające bibljoteki wiejskie nie będą uskarżały się na brak frekwencji, a tomy nie będą pleśnieć w szafach i wreszcie nie pójdą w kilogramach na opakowanie.

Urzędów (woj. lubelskie). Michał Pękalski.

CZEM JEST I CZEM POWINNA BYĆ BIBLJOTEKA WIEJSKA.

(Znaczenie książki, wady obecnej akcji bibljotecznej, czytanie czasopism w bibljotece; czytelnik i bibljotekarz.)

By prawdziwie zainteresować się sprawą bibljotek wiejskich, trzeba dokładnie wniknąć w znaczenie książki dla ludu. Książka jest tym głosem sumienia, który kieruje szarem życiem chłopa; wyrwie go czasem z pod strzechy do miast, do nauki, do świata. Mimo, że tak mocno kocha swój zagon, idzie w nieznane za bohaterem z powieści. Bohaterowie owi, to często jedyni lepsi goście ludu, który o nich śni, marzy i gawędzi nieraz długo w noc.

Są jednak książki, które zaszczepiają w głodny, czysty umysł wieśniaka jad, szerzący zgniliznę, które wyrwią chłopaka z środowiska, gdzie mógłby pożytecznie spędzić swój żywot, i rzucą na bruk, czyniąc go ciężarem społeczeństwa i państwa.

W myśl tych wartości, jakie ma książka dla wieśniaka, bibljoteka wiejska powinna być mile widzianym, serdecznym, a zarazem pouczającym gościem.

Jeśli chcemy przystąpić do akcji oświatowej zapomocą bibljoteki, wpierw rozejrzyjmy się dokładnie w księgozbiorze: Weźmy do rąk poszczególne egzemplarze i stawmy im pytanie „Co wniesiesz, przyjacielu, w progi chat polskich?“

Że bibljotekarz ma wniknąć w treść tomów — stare to morały. Zbywa się je stereotypowemi odpowiedziami: ...Gdybym poza bibljoteką nie miał innej pracy, lub ...To niemożliwie, poznać tyle książek, albo też — co najgorsze — ...Mnie te rzeczy nie interesują. Niema potrzeby analizować te i inne odpowiedzi, muszę tu jednak podkreślić, iż, opracowując problemat bibljoteki wiejskiej, znalazłem tylko jedną skuteczną drogę pracy w tej dziedzinie, drogę, która nam pedagogom nie jest obca: Przygotować się do tego pięknego i odpowiedzialnego wyczynu przez możliwie jak najdokładniejsze poznanie treści, a z nią i wartości książki, o co w założeniu niniejszego artykułu mi chodziło.

Znając treść, niech bibljotekarz użyje pomocy, przez wielu doświadczonej, którą pozwolę sobie nazwać własnym terminem: Doradcy czytelnika. Jest to na tekturze naklejony arkusz białego papieru z następującemi rubrykami:

Nr. książki	Tytuł książki	Króciutkie ujęcie i przedstawienie jednego lub kilku ciekawych obrazów, które książka obiecuje dać czytelnikowi	Ewentualne uwagi regjonalne

Pomoc ta, poza wielką przysługą, którą odda prowadzącemu bibljotekę, będzie naprawdę skutecznym, a przytem miłym doradcą czytelnika. Ustaną nudne pytania: „Jaką książkę pan życzy?“ i również nudne odpowiedzi: „Ciekawą“. Czytelnik delikatnym sposobem dowie się o wartości książki i, co najważniejsze, znajdzie wśród nich temat, który go ciekawi, a o który nie śmiałby pytać.

Mówiąc o bibljotekarzu, podkreślam, iż nie może nim być człowiek „kwaśny“, który wyraża się nietaktownie i który nigdy nie ma czasu — natomiast musi on być uprzejmy, mało mówiący i cierpliwy.

Wady obecnej akcji bibljotecznej są odstraszające: poza cierpkim bibljotekarzem rzuca się w oczy nieodpowiednie pomieszczenie książek — w starych szafach, w szufladach, bywa i w skrzyniach. Schowki te stawia się na korytarzach, w komórkach a nawet i strychach. Księgozbiór niedobrany: narzuca się starszym ludziom o wykształceniu elementarnem, dawno wywietrzałem, jakieś tam książki popularno-naukowe i dodaje przytem faryzeuszowski epitet „to takie piękne, pouczające“.

Często bibljotekarz, by się pozbyć natręta, który przerzucił całą szafę i nie może dobrać dla siebie książki, wręcza mu egzemplarz z wyszukanemi naprędce pięknemi słówkami polecającemi. (Dobrze zareklamuje się taki bibljotekarz, jeśli to niezgodne z prawdą!) Często brak „kart książki“ i „kart czytelnika“. Należy również wspomnieć o krzesełku dla czytelnika.

Każda bibljoteka wiejska, jeśli ma wychowywać i pouczać, powinna rozporządzać czystym i jasnym pokoikiem. W nim kilka choć prostych krzesełek, jeden lub dwa stoły; na stole z jeden dziennik, tygodnik ilustrowany i, o ile możliwe, jakiś miesięcznik fachowy: rolniczy, przemysłowy lub z rzemiosła zależnie od okolicy. Czasopisma te muszą mieć zdrowe podstawy, muszą wychodzić z założenia, że dobro Państwa jest naszem najwyższem dobrem.

Ponieważ wieśniacy niezupełnie pojmują niektóre sprawy polityczne, gospodarcze i społeczne, wyczytane w czasopismach, ponieważ w wypożyczonych książkach spotykają wyrazy i zdania dla nich niezrozumiałe, należałoby od czasu do czasu urządzić wieczorki czytelników. Na takich wieczorkach w pierwszym rzędzie powinno się pouczyć czytelników o znaczeniu słownika języka polskiego i jak z niego korzystać.

Na takich wieczorkach bibljotekarz miałby sposobność wzbudzić w sercach słuchaczy iskierkę miłości i przyjaźni dla książki. Pomocą w tem będzie mu historja książki, począwszy od zmudnej pracy i wysiłku, nieraz krwawego, autora, aż do niedoli sierocej na półkach księgarskich.

Przed bibljotekarzem wiejskim stoi otworem szerokie pole pracy. Oby artykulik ten, w trosce o dobro książki poczęty, służył mu i przypominał, że nie kto inny, lecz on, bibljotekarz wiejski, jest wykonawcą testamentu Mickiewicza:

„O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Zeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewują ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Ze przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze;
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki”.

Jeziory Wielkie (woj. poznańskie). Sz. Powałowski.

KILKA UWAG O BIBLJOTEKACH UCZNIOWSKICH.

Bibljoteka uczniowska jest współpracowniczką nauczyciela, jest czemś nieodłącznem od szkoły, jest jedną z najważniejszych pomocy naukowych, równie niezbędna jak kreda i tablica. Jeżeli dzieci zainteresują się żywo książkami — natenczas bardzo szybko podnosi się wyniki nauczania. Lektura bowiem kształci znakomicie umysł, rozbudza zainteresowanie, rozwija inteligencję młodzieży i dostarcza jej w łatwy sposób mnóstwo wiadomości, których niepodobna objąć nauką szkolną.

Książka ma wspomagać wielkie dzieło wychowania młodego pokolenia, książka ma uszlachetniać, uspołeczniać, ma uczynić nowy typ obywatela-człowieka i pchnąć go na wyższy szczebel cywilizacji i kultury duchowej i doprowadzić do panowania idealizmu nad materjalizmem. To są powody, które przemawiają za bibljoteką uczniowską.

Na szkole spoczywa wielki obowiązek: ma ona mianowicie nauczyć kochać książkę. Dziatwa powinna widzieć w książce najlepszego przyjaciela, książkę uważać za najmilszą rozrywkę, a przedewszystkiem umieć z niej korzystać. Przecież książka, dla większości naszych wychowanków, będzie jedyną drogą dalszego kształcenia się po opuszczeniu murów szkolnych.

Prawda jest, że żyjemy w bardzo trudnem położeniu finansowem i ten brak środków pieniężnych utrudnia nam założenie takich bibljotek, jakichbyśmy pragnęli, lecz dobra wola nauczyciela wiele tu uczynić może. Nauczyciel chętny zawsze znajdzie sposób na zebranie pieniędzy, potrzebnych na uzupełnienie bibljoteki w swej szkole, a piękna i bogato zaopatrzona bibljoteka powinna być chlubą każdego nauczyciela.

Ważniejszą kwestją jest jakość książek.

Nie wystarczy znać spis książek — nauczyciel musi być obeznany i z treścią każdej książki, którą daje do rąk dziecka. Dziecko musi otrzymać książkę odpowiednią, dostosowaną do jego wieku, inteligencji i zainteresowania.

Najlepsza książka zniechęca do czytania, jeżeli jest nieodpowiednia. Nauczyciel nie powinien dziecku narzucać książki, usuwając dowolność wyboru ze strony ucznia. Według mnie — niechaj dziecko wybiera sobie książkę samo, nauczyciel niech mu tylko przy wyborze pomaga. Pomoc będzie tem skuteczniejsza — im lepsza będzie znajomość literatury dziecięcej przez nauczyciela.

Zanim przystąpimy do wypożyczania książek, dobrze jest sporządzić sobie spis ich w ten sposób, aby obok nazwy książki pomieszczone było krótkie jej streszczenie, a wtedy nauczyciel i dzieci łatwiej się mogą orjentować. Uczeń zgóry winien wiedzieć, czego się ma po danej książce spodziewać. Treści książki nie można jednakże za bardzo zdradzać, bo zmniejszyłoby to zainteresowanie u czytelnika; ale należy myśl główną utworu jasno postawić na czele, by w czasie czytania nie dała się zaćmić oddzielnemi epizodami. Dziecko, które wie zgóry, czego ma od danej książki oczekiwać, czyta ją inaczej, powoli, wyczuwa myśl główną utworu. Tak przeczytaną książkę lepiej zrozumie i dobrze zapamięta. Gdy dziecko przeczytaną książkę odniesie zpowrotem, nauczyciel sprawdza, jaką korzyść z niej dziecko odniosło, rozmawia dłużej na temat jej, uzupełnia niejedno, czasem obejrzy sobie streszczenie przeczytanego, które dziecko musi koniecznie robić w całości lub też streszczać ustępy, które najwięcej się podobały, w zeszycie na ten cel przeznaczonym, podług wzoru, podanego przez nauczyciela. Żeby mieć czas na podobne rozmowy, zmieniam książki każdego dnia; wtedy bowiem zgłasza się zawsze tylko niewielka ilość dzieci.

Jednem z najważniejszych zadań szkoły jest rozwinięcie w dziecku zaciekawienia do czytania, wypielęgnowanie owego „głodu książkowego“. Nie łatwo jednak chęć taką rozniecić. Zwykłe słowa zachęty tutaj niewiele pomogą. Jeżeli dziecku podamy umiejętnie odpowiednią książkę, jeżeli dziecka nie zrazimy do książki od samego początkowego czytania, to wtenczas będzie ono z chęcią garnęło się do bibljoteki uczniowskiej, rozumiejąc, że tam jego rozrywka i jego przyjaciel.

Dziekanowice (woj. poznańskie). W. Robakowski.

ORGANIZACJA CZYTELNICTWA MŁODZIEŻY W ŚWIETLE NOWYCH PROGRAMÓW.

„Nie od dziś książka stała się władczynią życia umysłowego. Odkąd tylko człowiek nauczył się utrwalać myśl swoją pismem, a doświadczenie i rozum osobisty pomnażać zdobyczami minionych pokoleń, kolosalne znaczenie książki stało się jasnem"*). Nic więc dziwnego, że kwestji racjonalnego zorganizowania czytelnictwa młodzieży szkół powszechnych w ostatnich zwłaszcza czasach coraz więcej poświęca się uwagi. Wszak czytelnictwo w Polsce — zarówno czasopism, jak i książek — jest niepomiernie słabo rozwinięte. Że tak jest w istocie, przekonać się możemy, przeglądając statystykę dostępnych nam każdej chwili bibljotek publicznych. Przeciętny „zjadacz chleba", człowiek dorosły, czyta naogół mało, a jeżeli należy do rzędu tych nielicznych jednostek, które czytają więcej, czyta bez wyboru każdą książkę.

Młodzież szkolna również czyta bardzo mało, jak to wynika z danych statystycznych. Szkoła powszechna nie dość jeszcze dotąd poświęca uwagi czytelnictwu powierzonej jej młodzieży.

Twórcy nowych programów, doceniając znaczenie racjonalnego zorganizowania czytelnictwa w szkołach powszechnych, niejednokrotnie zwracają uwagę na konieczność specjalnie starannego zaopiekowania się bibljoteką szkolną i czytelnictwem młodzieży od możliwie najwcześniejszych lat uczęszczania do szkoły.

Program języka polskiego (str. 45) zawiera następujące wskazówki:

„Przy omawianiu lektury zarówno na stopniu niższym jak wyższym należy szczególną uwagę poświęcić uwydatnieniu składników treści, pozwalają one bowiem zrozumieć lepiej utwory i torują drogę racjonalnemu czytelnictwu... ...Ponadto zastosuje nauczyciel lekturę uzupełniającą, polegającą na czytaniu książek i książeczek w domu i omawianiu ich w szkole (str. 46). ...Ponadto zainteresuje się nauczyciel indywidualnem czytelnictwem poszczególnych uczniów, służąc im radą, wskazówkami itp. przy sposobności wypożyczania książek (str. 47). ...Na stopniu wyższym należy od czasu do czasu stosować streszczenia czytanych utworów, bacząc przytem na zwięzłość i jasność wyrażania myśli. Większość utworów z działu lektury uzupełniającej we wszystkich klasach przeznacza się na pracę domową, na lekcjach zaś czyta się jedynie fragmenty, najbardziej typowe i wartościowe, oraz urywki wyjątkowo trudne, czy też charakterystyczne pod względem treści lub stylu" (str. 47).

*) por. W. M. Kozłowski *Co i jak czytać*, str. 38.

Wynika z powyższego, że odróżnić należy lekturę obowiązkową (uzupełniającą) od indywidualnej. Książki, stanowiące lekturę obowiązkową, przeczytać muszą wszyscy uczniowie bez wyjątku. Dotychczasowa jednak organizacja lektury obowiązkowej tak była pomyślana i prowadzona, że przyczyniła się raczej do zniechęcania młodzieży szkolnej do systematycznego czytelnictwa, niż do krzewienia zamiłowania do czytania książek. Złożyły się na to różne przyczyny: przedewszystkiem zbyt drobiazgowa analiza utworów, szczegółowe pisemne i ustne sprawozdania itd. Stąd też twórcy nowych programów przestrzegają nauczyciela przed podobnem ujęciem pracy szkolnej, zalecając mu, aby wymagania swe dostosowywał ściśle do umysłowego rozwoju i przygotowania młodzieży. Trudno oczywiście określić i dać szczegółowe instrukcje, jak postępować w poszczególnych wypadkach przy omawianiu lektury obowiązkowej. Intuicyjnie wyczuć musi nauczyciel, kiedy zażądać od ucznia szczegółowszego sprawozdania, a kiedy ograniczyć się jedynie do rzucenia szeregu pytań, mających na celu stwierdzenie stopnia zrozumienia treści i akcji. Kwestje, związane z racjonalnem zorganizowaniem lektury obowiązkowej, omawia się wspólnie na lekcjach języka polskiego.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa zorganizowania czytelnictwa indywidualnego. Nie ulega wątpliwości, że czytelnictwo indywidualne młodzieży szkolnej otoczyć należy specjalną troskliwością. Ze szkoły bowiem dziecko wynieść musi wyraźnie skrystalizowane nawyki i nałogi, które zmuszą je do konsekwentnego kroczenia po raz obranej drodze. Lektura zaś obowiązkowa torować musi drogę czytelnictwu indywidualnemu. Słuszne stąd żądanie, by w szkole wcześnie zaczęto czytać oryginalne utwory. Czytelnictwo indywidualne ucznia ważne jest dla nauczyciela i z tego powodu, że pozwala mu poznać zainteresowania ucznia, wykorzystywać je w czasie nauki, kształcić, rozwijać oraz kierować na właściwą drogę. Wobec tego, że wymiana myśli między uczniem i nauczycielem, służenie uczniowi radami i wskazówkami odbywa się w czasie wypożyczania książek, nauczyciel na te kwestje poświęcić musi swój wolny od zajęć szkolnych czas. W związku z tem zaznaczyć należy, że zgodnie z intencją twórców programów — każda klasa posiadać musi swoją własną bibljotekę klasową, zaopatrzoną

w dość liczny księgozbiór *), podzielony na 2 części: książki, stanowiące lekturę obowiązkową, i książki, przeznaczone na lekturę indywidualną. Jeżeli dobór pierwszych jest łatwiejszy, gdyż zostanie wyznaczony przez władze szkolne, o tyle trudny jest dobór pozostałych tem bardziej, że szkoła nie rozporządza naogół poważniejszemi kwotami na uzupełnienie wzgl. tworzenie nowej bibljoteki uczniowskiej z księgozbiorem, dostosowanym do wymagań nowych programów i współcześnie pojętej pracy bibljotecznej.

Zwrócić poza tem należy jeszcze uwagę na fakt, że program języka polskiego kładzie nacisk na czytanie — prócz książek treści beletrystycznej, o czem była mowa powyżej — książek popularno-naukowych (str. 47). Czytanie wspomnianych rozprawek ma na celu kształcenie samodzielności ucznia w rozwiązywaniu interesujących go zagadnień i wdrażanie do umiejętnego gromadzenia nowego materjału poznawczego. Czytelnictwo dziełek popularno-naukowych przygotować ma młodzież do samokształcenia się po opuszczeniu szkoły powszechnej, a szkoła powszechna wskazać jej musi kierunki dalszej nad sobą pracy. Szczegółowiej omawia tę kwestję program przyrody (str. 34 i 43) oraz historji (str. 18—19). W związku z tem trzeba rozstrzygnąć kwestję, na lekcjach którego przedmiotu naukowego omawiać należy dziełka popularno-naukowe, odnoszące się np. do przyrody? Czy zająć się tem ma nauczyciel języka polskiego, czy też przyrody? Program przyrody (str. 40) wyjaśnia sprawę tę w ten sposób, że nauczyciel danego przedmiotu zobowiązany jest sprawdzić, czy uczeń przeczytał daną książkę oraz, czy ją należycie zrozumiał. Zadaniem jednak nauczyciela języka polskiego jest *ucznia przygotować do korzystania z tego rodzaju lektury* na podstawie czytania dziełek, odnoszących się do języka polskiego. Cel ten osiągnie jednak wtedy jedynie, jeżeli wcześnie przyzwyczai młodzież do posługiwania się odpowiednią lekturą.

Z tego więc powodu byłoby rzeczą pożądaną, by nietylko w klasie VII — jak tego wymaga program — ale już począwszy od klasy V uczniowie posługiwali się w czasie nauki poza dziełami informacyjnemi (słownikami, encyklopedjami) także roz-

---

*) Por. uwagi, zawarte w programie języka polskiego, str. 46.

prawami popularno-naukowemi. Odpowiednia organizacja pracy szkolnej oraz dobrze przemyślany rozkład materjału naukowego pozwolą nam zrealizować w pełni powyższe żądanie.*)

Poza korzystaniem z bibljoteki szkolnej (czytelnictwo obowiązkowe i indywidualne) program zaleca posługiwać się w czasie nauki pisemkami dla dzieci i młodzieży. **)

Stwierdzić więc należy, że nowe programy nauki w szkołach powszechnych nietylko zawierają ogólnikowe wskazania, odnoszące się do kwestji organizowania czytelnictwa na terenie szkoły, lecz wysuwając i omawiając szereg nader żywotnych zagadnień, pozwolą nauczycielowi (nawet specjalnie nieprzeszkolonemu) zająć się pracą z większym niż dotąd pożytkiem.

Omawiając zagadnienia czytelnictwa młodzieży szkolnej, milczeniem pominąć nie można kwestji racjonalnej jego propagandy na terenie szkoły i poza nią. Jest rzeczą jasną, że sama lektura obowiązkowa, nawet najlepiej postawiona, sama przez się nie zachęci jeszcze młodzieży do zajęcia się czytelnictwem indywidualnem. Dużej pomysłowości i inicjatywy ze strony nauczycieli potrzeba, aby uczniów przyzwyczaić do zwracania się w każdej sytuacji życiowej do książki, która stać się musi z biegiem czasu niezbędnem ich narzędziem pracy, jak również przekonać rodziców, że czytanie książek — to nie zabijanie czasu, ale poważna i pożyteczna praca.

Poznań. Józef Menzel.

CZYTELNICTWO CZASOPISM A MŁODZIEŻ SZKOLNA.

W związku z obowiązkiem aktualizowania nauczania w szkołach tak powszechnych jak i średnich zastanowić się należy nad rolą czasopism w pracy szkolnej.

Stwierdzić na wstępie muszę, że znaczna część pedagogów potępia bezwzględnie fakt czytywania przez młodzież szkolną przedewszystkiem prasy codziennej, która ich zdaniem jest śmiertelnym wrogiem wszelkiej akcji, mającej na celu wykształcenie

---

*) Por. *Przyjaciel Szkoły* nr. 16, r. 1933, str. 560: „Korelacja w nauczaniu klasy V szkoły powszechnej."

**) O tem pisze autor osobno w następnym artykule. Red.

jednostek, czy całych grup społeczeństwa z dwu powodów: gazeta jest wrogiem dobrej książki, gazeta — to przedewszystkiem „Schundliteratur".

Jest to oczywiście sąd dorosłych. Młodzież jednak chętnie czyta tak gazetę, a więc prasę codzienną, jak i inne czasopisma. Twierdzenie to poprzeć można wynikami przeprowadzonych w różnych krajach i środowiskach ankiet.

Prof. Emil Dovifat przeprowadził na terenie jednego z niem. uniwersytetów ankietę na temat czytelnictwa przez studentów gazet między 14 a 18 rokiem życia*). Stwierdził on, że jedynie 7% odpowiadających do 18 r. życia nie czytało nigdy gazety, reszta (93%) zawsze żywo interesowała się nią, jakkolwiek nauczycielstwo w 68% wypadków ustosunkowało się obojętnie do faktu czytania przez młodzież gazet, rodzice zaś w 47% wypadków popierali czytelnictwo gazet.

Na pytanie, który dział gazety najbardziej interesował młodzież, olbrzymia większość (56%) oświadczyła, że dział polityczny, 30% czytało najchętniej feljetony i różne wiadomości, 24% dział sportowy, 2% techniczny i gospodarczy, 2% dział wiadomości lokalnych.

Czytelnictwo gazet rozpowszechnione jest również między młodzieżą szkół powszechnych i dokształcających, jak to wynika z danych statystycznych, opublikowanych z okazji Międzynarodowej Wystawy Prasy w Kolonji.

Ankieta była przeznaczona dla młodzieży między 13—14 i 15—17 r. życia i wykazała, że chłopcy 13—14-letni w 28% interesują się działem sportowym, drugie miejsce (19%) zajmują wiadomości różne, 11% wypadki i feljetony, 10% wiadomości lokalne, 8% polityka, 5% odpowiadających interesuje się jedynie obrazkami, 3% ogłoszeniami, a 1% działem sądowym.

Dziewczynki zaś, będące w tym samym wieku, mniej interesują się sportem, czytając najchętniej dział powieściowy (feljetony 20%), więcej zaś niż chłopcy (19%) zajmują je wypadki; wiadomościom lokalnym tylko 10% dziewczynek poświęca uwagę, zato 9% przegląda codziennie dział ogłoszeń, 8% mody, 1% dział sądowy,

*) Por. H. Maass: *Geistige Formung der Jugend unserer Zeit*, Berlin, 1931; o czytaniu dzienników w szkole powsz. por. *Schulreform*, zesz. 6-7 1933.

Chłopcy starsi (między 15—17 r. życia) więcej jeszcze interesują się sportem (14%), dział polityczny również więcej ich absorbuje, mniej zato uwagi poświęcają ogłoszeniom, wiadomościom lokalnym i innym.

Dziewczynki zaś w tym wieku czytają przedewszystkiem powieści (20,7%), wiadomości lokalne (14%), nieszczęśliwe wypadki (3,6%).

Ciekawe również są dane, odnoszące się do czytelnictwa działu treści religijnej. Lekturze tej oddaje się 23,5% dziewcząt, a 19% chłopców, później procent ten spada u pierwszych do 3,4%, u ostatnich do 1,8%.

Za działem humorystycznym przepada 52% dziewcząt, a tylko 21% chłopców. Do innych wręcz odwrotnych wniosków doszła p. J. Wuttkowa*). Stwierdza mianowicie, że jedynie około 4% dziewcząt zwraca uwagę na humor, chłopców zaś znacznie więcej, bo aż przeszło 8%.

Również na terenie szkół powszechnych i wydziałowych miasta Poznania przeprowadzono niedawno ankietę w celu stwierdzenia poczytności niektórych czasopism. Odpowiadało 8515 uczniów i uczenic w wieku od 10—14 roku życia. Wynik ankiety był wprost sensacyjny. Okazało się bowiem, że 61,2% uczniów (uczenic) szkoły powszechnej, a 43,3% szkoły wydziałowej czyta regularnie tygodnik *Tajny Detektyw.* Zainteresowanie się więc tego rodzaju lekturą jest ogromne. Szkoda, że autor nie ogłosił wyników, odnoszących się do czytelnictwa prasy wogóle, a codziennej w szczególności. Porównanie wyników, przeprowadzonych ankiet w dwu różnych krajach nasunąćby mogło nam nauczycielom szereg refleksyj.

Widzimy więc, że wśród młodzieży szkolnej i dorastającej jest duży odsetek regularnie czytających czasopisma różnego poziomu i rodzaju. Nie ulega wątpliwości, że czytelnictwo to wpływa w poważnej mierze na kształtowanie się duszy dziecka. Ogromny wpływ, zwłaszcza prasy codziennej, polega na tem, że podaje zawsze nowe wiadomości, koncentrując je na swój sposób zależny od nastawienia politycznego, socjalnego czy wreszcie wyznaniowego. Ten właśnie brak objektywnego ujęcia całokształtu

---

*) Por. *Polonista,* zesz. 5—6, 1931, str. 177—196.

gazety i jej przeróżnych wiadomości spowodował, że ogromna większość pedagogów twierdzi, iż w szkole nie powinno się tolerować gazety. Jeżeli jednak gazeta jest taką, jaką jest, to zawdzięczyć to możemy tylko sobie, gdyż gazeta jest zawsze wiernem odbiciem jej czytelników. Chcąc więc zreformować ją, zacząć musimy od siebie. I to właśnie jest powodem, że zaczynają odzywać się co raz częściej głosy, żądające wprowadzenia do szkoły gazet.

Czy żądanie to jest słuszne i uzasadnione? Twierdzę, że tak. Wiemy, że młodzież czyta gazetę, wiemy również, co ją najbardziej interesuje, znamy ponadto braki wszystkich gazet. Wobec takiego stanu pożądaną jest rzeczą, by szkoła spełniła z całą bezstronnością, na jaką ją stać, ważne zadanie przygotowania młodzieży do właściwego czytania prasy codziennej. Ma się rozumieć, że celu tego nie osiągniemy, dając jej do ręki jedną tylko gazetę lub więcej gazet, reprezentujących te same poglądy. Cel ten wtedy jedynie osiągniemy, jeżeli gazety różnych odcieni politycznych, społecznych czy wyznaniowych położymy obok siebie i nauczymy młodzież krytycznie przyjmować podane w nich wiadomości.

Inny jeszcze wzgląd przemawia za posługiwaniem się w pracy szkolnej gazetą.

Zaznaczyłem na wstępie, że rolą czasopisma w pracy szkolnej zająć się należy ze względu na obowiązek aktualizowania nauczania tak w szkołach powszechnych, jak i średnich. Aktualizowanie, to znaczy wiązanie w organiczną całość tego, co jest obecnie, z tem, co stanowi właściwy temat lekcji, jest jednym z podstawowych postulatów nowych programów. Aktualizować należy zawsze, jeżeli nadarzy się sposobność. Zadanie to jest trudne. Trudność zaś polega głównie na tem, że nie zawsze nauczycielowi wiadomo, skąd brać tematy do aktualizowania, wzgl. gdzie znaleźć potrzebny materjał. I oto przychodzi nauczycielowi z pomocą prasa codzienna, której obowiązkiem jest informować możliwie wszechstronnie czytelników. Mógłby oczywiście nauczyciel poprzestać na tem, że sam przeczyta dany artykuł, a treść w tej czy innej formie poda dzieciom. Lepiej jest oczywiście, jeżeli postara się o kilka różnych gazet, pozwoli uczniom

przeczytać potrzebny artykuł, napisany z różnych punktów widzenia, a następnie w dyskusji postara się o nadanie zebranym tą drogą wiadomościom właściwej formy. Notatka czy artykuł w prasie codziennej może być punktem wyjścia nowej lekcji, jednak również dobrze może być omówiony pod koniec właściwej lekcji w formie pogłębienia poprzednio zebranych wiadomości.

Tak więc na lekcjach języka polskiego i historji, geografji i przyrody, zawsze nauczyciel będzie miał sposobność wykorzystać wartość informacyjną prasy codziennej, ożywiając pracę szkolną z jednej, z drugiej zaś strony przygotowując młodzież do krytycznego przyjmowania tego, co ona codziennie mu przynosi.

Prócz tego prasa codzienna ułatwia nauczycielowi omawianie t. zw. „aktualności dnia". Jest rzeczą, nie ulegającą wątpliwości, że w związku z wychowaniem społeczno - obywatelskiem młodzieży wszystkich typów szkół nauczyciel dużo czasu poświęcić musi na omówienie bieżących spraw, by poprzez stwierdzenie tego, co jest obecnie, co ludziom nie odpowiada, doprowadzić do tego, by było inaczej.

Jeżeli więc prasa codzienna — umiejętnie i celowo stosowana w pracy szkolnej — duże oddaje usługi, znacznie większe oddać może czasopismo popularno-naukowe, starannie i przystępnie redagowane, uwzględniające przedewszystkiem wybitniejsze zainteresowania młodzieży (odkrycia, wynalazki, rozwój techniki, sport itd.). Jest rzeczą jasną, że młodzież należy przygotować do korzystania z czasopism popularno-naukowych. Zaznajomienie z techniką posługiwania się niemi należy do obowiązków nauczyciela języka polskiego. Ucząc bowiem czytania, ograniczyć się nie może do czytania jedynie podręcznika — czytanek, gdyż to nie jest istotnem zadaniem tej nauki*). Zawarte zaś w wymienionych czasopismach wiadomości i informacje wykorzystujemy na lekcjach właściwych przedmiotów, aktualizując oraz ożywiając nauczanie.

Kwestja posługiwania się w pracy szkolnej czasopismami popularno - naukowemi czy specjalnie przeznaczonemi dla młodzieży w pewnym tylko wieku (np. *Młody Technik, Płomyk, Płomyczek)* nie jest nową. Prawie każda szkoła abonuje jedno z nich, wykorzystując je mniej lub więcej umiejętnie.

---

*) Por.: Anderson: *Ciche czytanie w świetle badań psychologicznych i pedagogicznych.* „Nasza Księgarnia", Warszawa, 1932.

Jeżeli jednak chodzi o wprowadzenie w obręb murów szkolnych prasy codziennej, spotykamy się odrazu z sprzeciwem, z uwagą, że w szkole polityki uprawiać nie należy, że hasła walki politycznej obce powinny być młodzieży. Rację przyznać musimy tym twierdzeniom wtedy, jeżeli jedną gazetę gloryfikować będziemy, potępiając w czambuł inne, przedewszystkiem opozycyjne. Z tego to właśnie powodu — opierając się na doświadczeniach, zebranych zagranicą — poprzednio zaznaczyłem, że nigdy korzystać nie należy z jednej tylko gazety, lecz z różnych. Zresztą, wykorzystując gazetę na lekcji języka polskiego, historji, geografji itd., nie chodzi nam o dysputowanie nad programem jakiejkolwiek partji politycznej, lecz jedynie o zebranie materjału poznawczego, posegregowanie go i krytyczne ustosunkowanie się do niego.

Obawy więc rozpolitykowania młodzieży są, m. zd., nieuzasadnione, natomiast korzyści, wynikające z umiejętnego stosowania w pracy szkolnej prasy codziennej, są istotnie ważkie, że, nie zrażając się przeciwieństwami, starać winniśmy się o wprowadzenie chociażby tytułem próby gazety do szkoły.

Poznań. Józef Menzel.

JAK ZORGANIZOWAŁEM I PROWADZIŁEM CZYTELNIĘ SZKOLNĄ.

Po kilkoletniej pracy bibljotecznej doszedłem do wniosku, że książka może stać się potęgą wychowawczą, o ile jest odpowiednio zbliżona do dziecka, o ile wyrosła z podłoża jej potrzeby w życiu i pracy.

Z tych też względów starałem się stworzyć książce odpowiednie podłoże, utorować jej drogę do dziecka. Podłożem tem była organizacja pracy klasowej w zespoły dla opracowywania pewnych wybranych zagadnień, wreszcie zorganizowanie specjalnej komórki społecznej na terenie szkoły tj. „Koła Młodzieży Polskiego Czerw. Krzyża". Na organizację tegoż koła poświęciłem miesiąc czasu, poczem liczba ustaliła się na 125 członków i członkiń. Ponieważ koło wysunęło realizację jednego z haseł gospodarczych tj. zbierania ziół leczniczych*), zatem nasunęła się w akcji wstępnej

*) Por.: Z. Gryń: „Szkoła powszechna a zbieranie ziół leczniczych". *Przyjaciel Szkoły*, Nr. 7 i 11, 1932.

konieczność studjowania odpowiedniej lektury. Wobec powyższego zaczęliśmy odbywać posiedzenia popołudniowe, na których chłopcy i dziewczęta z zainteresowaniem studjowali potrzebne książki, ponieważ zaś ilość ich była niewielka (z powodu wyczerpania nakładu) i wobec tego, że i nauczyciel nie mógł przesiadywać razem z młodzieżą do późnego wieczoru, postanowiono ustalić jedną z klas na „salę zebrań“. Walne zebranie wysunęło konieczność stworzenia takiego zakątka, w którymby młodzież mogła zbierać się po południu na czytanie. Specjalnie wyłoniona delegacja udała się do kierownika szkoły, który udzielił jednej sali na zbiórki Koła Młodzieży P. C. K.



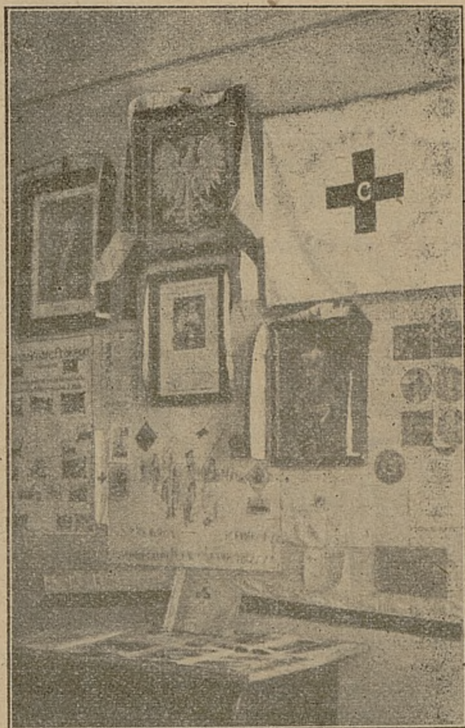
Czytelnia.

Jedna z ścian a zarazem stoisko czytelni na wystawie szkolnej.

Zkolei zaczęliśmy myśleć o książkach do czytania i pismach, których coraz bardziej potrzebowali członkowie. Postanowiliśmy wszystkie przeczytane pisma, czasopisma i książki wypożyczać do świetlicy, a właściwie czytelni. Kierownictwo szkoły przydzieliło 35 bajeczek, 17 opowiadań, kilka nowelek, nauczyciel przyniósł broszury *Bibljoteki Szkoły Powszechnej* i członkowie zabrali się do czytania. Po trzech miesiącach uczeń *Sz.* zaproponował, by Koło Mł. P. C. K. zamówiło sobie pisemka, przyczem sam oddał swój *Płomyk* do czytelni. Składka dobrowolna między uczniami dała wcale pokaźny wynik 32,75 zł. Na prośbę Koła Mł. P. C. K. urząd gminny zaprenu-

merował dla świetlicy *Czyn Młodzieży*. Wreszcie pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży nasion, użyto również na zakup do świetlicy gier dla młodzieży. Po sześciu miesiącach w świetlicy było już rojno. „Książka frekwencyjna" wskazywała znaczny przyrost obecnych, frekwencja dzienna wahała się od 150 — 200 dzieci, przyczem świetlica otwarta była od godz. 15—19,30.

Nauczyciel początkowo był duszą organizacji pracy, wysiadywał w świetlicy od rozpoczęcia zajęć aż do końca, organizował „godziny dobrego czytania", inscenizacje, krótkie przedstawienia teatralne, które młodzież odgrywała na sali gimnastycznej przed lub po nauce. W ten sposób świetlica stała się z jednej strony integralną częścią szkoły, wzbogacała jej życie, pracowała „na eksport", z drugiej zaś korzystała przez to sama, rozszerzając się w kierunku ilościowym jak i jakościowym.



Świetlica Polsk. Czerw. Krzyża. Jedna z ścian czytelni.

Zczasem do świetlicy koła P. C. K. zaczęły uczęszczać dzieci z całej szkoły, wskutek czego świetlica organizacyjna zamieniła się w szkolną. Oczywista, że ściany zostały przybrane portretami, szarfami oraz cenniejszemi pracami dzieci (hafty, rysunki, fotografje okolicy).

W związku z pracami nad organizacją wychowania obywatelskiego w szkole powierzono świetlicy redagowanie „żywego

tygodnika". Odtąd co sobotę przodownik świetlicy i „główny redaktor" wygłaszał po wspólnej modlitwie „najciekawsze rzeczy z kraju i ze świata". Dodać trzeba, że świetlica ta brała bardzo czynny udział w organizowaniu imprez szkolnych i obchodów świąt państwowych.

Efekt końcowy był następujący: — obecności w ciągu roku 1932 — 764; pism 7, książek stałych 78, ruchomych (wyciągniętych z bibljotek) 117, gier 13 (zakupionych i wykonanych samodzielnie przez uczniów), inscenizacyj 27, odegranych sztuczek teatralnych 7, odczytów 18, „żywych tygodników" 31 i 15 wspólnych wycieczek.



Lektura dyskusyjna (kl. VI i VII)

Przy końcu roku szkolnego świetlica na wystawie szkolnej zajęła własne stoisko. Z zestawień i diagramów statystycznych uderzał każdego fakt stałego wzrastania frekwencji i majątku czytelni.

A teraz jeszcze kilka słów o „nieoficjalnych" pracach w świetlicy. Wyrazem „nieoficjalne" obejmuję te wszystkie prace moje i dzieci, które naprawdę przyczyniły się do serdecznego ustosunkowania się dzieci i nauczyciela do pracy. Przedewszystkiem żadne dziecko zajęć świetlicowych nie nazywało pracą. Były to „pogawędki i pogwarki" popołudniowe, na których dobrze było

młodzieży, bo panowała swoboda zajęć przy niezamąconej ciszy. Dobrze było, gdy większość czytała i notowała ciekawsze wiadomości, nauczyciel równie dobrze interesował się chłopcem, który opracowywał referat, zadany w szkole, pomagał grupie zespołowej w wyszukiwaniu źródeł, pomagał dziewczętom w rysunkach haftów, odbijał razem z niemi wzory, które przyniosły sobie do roboty, wreszcie, gdy zajęcia indywidualne się skończyły, następowała „chwila dla wszystkich"; wtedy nauczyciel brał do ręki ciekawą nowelkę np. *Latarnik*, wyjątki z *Anhellego*, *Przygody Stasia*, itp. i czytał głośno, bardzo powoli i wyraźnie, w trudniejszych miejscach robił dłuższe przerwy, by młodzież mogła podążać za myślami autora, by nietylko zrozumiała, co się czyta, ale też odczuła piękno formy utworu.

Częstokroć zajęcia świetlicowe przenosiły się poza teren świetlicy na salę gimnastyczną, na boisko szkolne, pod las. Wszędzie „świetliczanie" czuli się dobrze, bo byli zżytą rodziną. A więc w sali czy na boisku odbywały się pląsy, ruchy plastyczne, wyrażające czynności, zawarte w jakimś utworze czy wierszu, inscenizacje i dramatyzacje, a także śpiewy. Dla rozrywki puszczano również w ruch „siatkówkę".

Nauczyciel i przodownik świetlicowy byli w stałym ze sobą kontakcie. Na lekcjach, przy ustalaniu tematów zadań zespołowych, nauczyciel podawał odpowiednią lekturę, przyczem odsyłał uczniów do świetlicy. W ten sposób przodownik-rówieśnik zajęty był przeważnie pracą organizacyjną, był bibljotekarzem i informatorem. Trzeba go było widzieć, z jakiem przejęciem i powagą spełniał dobrowolnie na siebie przyjęty urząd, aby mieć pojęcie, jak tego rodzaju praca rozwijała ucznia.

Bardzo ważną rzeczą przy organizacji akcji czytelniczej jest dobór odpowiednich przodowników. Nie każdy bowiem z uczniów potrafi spełnić tę funkcję należycie. Jeżeli zachodzi konieczność prowadzenia świetlicy przez nauczyciela, to stosunek jego do świetliczan musi być jak najbardziej serdecznym, przyjacielskim, tak, żeby młodzież widziała w nim nie „pedagoga" lecz doświadczonego współobywatela świetlicy, tego, który sam korzysta i innych z niej korzystać uczy. Wtedy świetlica będzie trwała i spełni swe zadanie.

Katowice. Zygmunt Gryń.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH.

(Z działalności Grupy na Rzeczpospolitą Polską).

W drugim roku swego istnienia Grupa na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych na plan pierwszy w swej działalności wysunęła szereg spraw konkretnych, a mianowicie: podjęcie wydawnictwa perjodycznego — organu Grupy, zebranie materjałów, ilustrujących stan oświaty wiejskiej w Polsce, wreszcie wydanie w druku międzynarodowej ankiety, dotyczącej analfabetyzmu. Prace te uznano za ważne ze względu na znaczenie, jakie mogą mieć dla ruchu oświatowego w Polsce, jak również z punktu widzenia zadań, które Grupa ma do spełnienia na terenie międzynarodowym: współdziałania w szukaniu rozwiązań dla aktualnych zagadnień oświatowych oraz akcji informacyjnej.

Czasopismo o charakterze naukowo - badawczym ma być poświęcone zagadnieniom teoretycznym i praktycznym w dziedzinie oświaty i wychowania młodzieży i dorosłych. Przytem przewidywane jest nieograniczanie treści umieszczanych w niem prac do tematów dydaktycznych i pedagogicznych lecz uwzględnianie również artykułów, dotyczących środowisk społecznych i wogóle kultury współczesnej. Poza tem ma ono stanowić źródło informacyj o ruchu wydawniczym w kraju i zagranicą w zakresie poruszanych problemów. W związku z tem w czasopiśmie mają być wyodrębnione dwa działy:

1. Prace oryginalne, referaty i przyczynki, omawiające poszczególne zagadnienia;

2. Dział sprawozdawczy — recenzje książek i artykułów.

W skład Komitetu Redakcyjnego weszli członkowie Komitetu Wykonawczego Grupy pp. M. Grotowski, A. Konewka, K. Korniłowicz, na sekretarkę powołano p. H. Pleszczyńską. Ukazał się już pierwszy zeszyt czasopisma, które nosi tytuł „Zagadnienia Pracy Kulturalnej" Rocznik I. Stron 336.

Treść I. Rocznika: Bożek St.: Z życia młodzieży bezrobotnej na Śląsku. — Grosglikowa B.: Czynniki wyboru książki. — Gąsiorowska N.: Oświata dorosłych w Z. S. R R. — Froehlich R.: Uniwersytet Powszechny w Lipsku. — Orsza Radlińska H.: Program i metoda badania dziejów pracy oświatowej. — Mackiewicz - Wojciechowska J.: Uniwersytet „Latający". Kartka z dziejów tajnej pracy oświatowej. — 5 sprawozdań z książek. — 16 sprawozdań z pism. — Sprawozdanie z działalności Grupy. — O zjazdach

---

międzynarodowych i możliwościach współpracy międzynarodowej. — Streszczenie w języku angielskim.

Zagadnienie oświaty wiejskiej posiada dla Polski. jako kraju rolniczego pierwszorzędne znaczenie. Zebranie danych, na zasadzie których możnaby dać obraz możliwie wyczerpujący stanu pracy oświatowej na tem polu jest niezmiernie potrzebne ze względu na dalsze jej rozplanowanie. Dla wypełnienia tego zadania została powołana specjalna komisja, w skład której weszli przedstawiciele z Polski do Międzynarodowego Komitetu Oświaty Wiejskiej pp. Z. Kobyliński, J. Lutosławski, J. Mikułowski - Pomorski. Funkcje sekretarki pełni p. Z. Bankiewiczówna. Za punkt wyjścia do gromadzenia materjałów przyjęto schematyczny projekt, wysunięty przez p. J. Mikułowskiego - Pomorskiego, uzgodniony w łonie Komisji i Komitetu Wykonawczego Grupy. Rezultatem opracowania zebranych materjałów ma być praca zbiorowa, na którą złożą się następujące artykuły: Stan ludności rolniczej — K. Czerniewskiego; Historja oświaty wiejskiej — H. Radlińskiej; Szkolnictwo powszechne na wsi — J. Załęskiego; Szkoły rolnicze i ich praca pozaszkolna — J. Mikułowskiego - Pomorskiego; Oświata pozaszkolna na wsi — Z. Kobylińskiego i Z. Bankiewiczówny. Następny zeszyt Roczników Grupy będzie prawdopodobnie poświęcony zagadnieniu oświaty wiejskiej i zostaną w nim umieszczone powyżej wymienione prace. Dla udostępnienia zebranych materjałów środowiskom oświatowym zagranicą przewidywane jest umieszczenie obszerniejszego streszczenia w języku angielskim w organie Światowego Związku Kształcenia Dorosłych „The International Quarterly of Adult Education".

Wydanie w druku ankiety, dotyczącej stanu analfabetyzmu i walki z nim, jest rezultatem paroletniej pracy Międzynarodowego Komitetu Badań Analfabetyzmu, którego prowadzenie przypadło w udziale z ramienia Światowego Związku naszej Grupie. Ankieta ta ma na celu zebranie danych statystycznych i informacyj w skali światowej, a następnie opracowanie ich.

Z drobniejszych poczynań należy wymienić udzielanie informacyj poszczególnym członkom Grupy, oraz zorganizowanie dwóch konferencyj oświatowych w Warszawie: jednej sprawozdawczej (dn. 20. XII. ub. r.) z zebrania Rady Światowego Związku, które odbyło się w Belgji i z Międzynarodowego Kongresu Ligi Nowego Wychowania w Nicei z p. H. Radlińską, jako prelegentką ,oraz drugiej, na której p. W. Rosé, profesor socjologji w jednem z kolegjów amerykańskich, wygłosił odczyt p. t. „Kierunki myśli i działalności we współczesnem życiu społecznem i kulturalnem Ameryki".

Akcja o charakterze informacyjnym obejmowała m. in. publikowanie komunikatów o poczynaniach oświatowych w Polsce oraz dłuższych artykułów w wydawnictwach Światowego Związku Kształcenia Dorosłych („Occasional News Sheet" i „The International Quarterly of Adult Education").

Obecna sytuacja międzynarodowa ekonomiczna i polityczna odbiła się

również w działalności Światowego Związku, która napotyka na swej drodze poważne trudności. Ujawniły się one na zeszłorocznem zebraniu Rady (miało ono miejsce w Durbuy w Belgji dn. 23 i 24 sierpnia r. ub.), w którem z ramienia Grupy Polskiej brała udział p. H. Radlińska. Trudności te wpłynęły również bardzo poważnie na tok działalności w roku bieżącym. Świadczy o tem m. in. fakt odwołania międzynarodowej konferencji oświatowej w Pradze, projektowanej od paru lat. Miała ona objąć dwa tematy: oświata dorosłych w życiu wsi oraz pomoce techniczne w nauczaniu dorosłych.

Ten stan rzeczy wywołał potrzebę rozpatrzenia na zebraniu Rady Grupy Polskiej, które odbyło się pod przewodnictwem p. R. Dyboskiego dnia 7 maja ub. r. w Warszawie, dalszej taktyki Światowego Związku. Przedewszystkiem postawiono sobie pytanie — czy dalsze istnienie Światowego Związku jest celowe. W odpowiedzi uznano, że w obecnej sytuacji

politycznej kontynuowanie działalności Światowego Związku jest zewszechmiar pożądane. W przeciwieństwie do trudności, jakie zachodzą w porozumiewaniu się oficjalnych przedstawicielstw. może i powinien być utrzymany kontakt między poszczególnemi narodami za pośrednictwem jednostek i organizacyj zainteresowanych konkretnemi zagadnieniami życia współczesnego, jak np. oświatą dorosłych. Konferencje regjonalne, proponowane przez Centralę Światowego Związku, uznano za pożądane z tem zastrzeżeniem, że nie powinny być w żadnym razie traktowane jako zastępujące zjazdy międzynarodowe. Porozumiewanie się ze sobą ugrupowań państwowych, związanych położeniem geograficznem i podobną strukturą gospodarczą, w sprawach szczególnie dla nich żywotnych — jest niewątpliwie pożyteczne. Należałoby jednak unikać doboru tych ugrupowań pod kątem widzenia czysto politycznym.

Na powyżej wymienionem posiedzeniu Rady omawiano również plan działalności Grupy na rok bieżący. Według opinji zebrania należy przedewszystkiem zrealizować rozpoczęte prace.

Władze Grupy na zasadzie jednomyślnej uchwały pozostały nadal w dotychczasowym składzie. Z Prezydjum ustąpił jedynie p. Fr. Seefeldt z powodu wyjazdu z Polski.

Adres dla korespondencji: Grupa na Rzeczpospolitą Polską Światowego Związku Kształcenia Dorosłych — A. Konewka — Warszawa — ul. Bagatela 10 m. 30.

K.

DZIEJE I STAN BIBLJOTEK POLSKICH.

(Opinje bibljograficzne Rady Związku Bibljotekarzy Polskich.)

Współczesna literatura nasza nie posiada ogólnego wykładu historji bibljotek polskich. Na obraz całości składają się trzy kategorje opracowań: monografje poszczególnych bibljotek; prace zbiorowe, ujmujące regjonalnie dzieje i stan współczesny bibljotek jednego miasta lub jednej połaci Polski; wreszcie wykazy bibljotek całego kraju, zawierające krótkie ich opisy. Pomijając dzieła monograficzne, podajemy tu wiadomość o zbiorowych opracowaniach.

Pobudką do regjonalnych zbiorowych opisów bibljotek były zjazdy bibljotekarskie. Najpierw w r. 1926 wystąpił Lwów z pracą p. tyt.: „Publiczne bibljoteki lwowskie". Zarys dziejów pod redakcją Ludwika Bernackiego (8-o str. 67—X, tablic 29); książka ta zawiera osobne zarysy 8 najważniejszych instytucyj. Drugie rozszerzone opracowanie w języku francuskim, bo przeznaczone dla zagranicy, wyszło tamże w r. 1929 p. tyt.: „Les bibliothèques de Lwów. Szkic informacyjny wydany przez Koło Lwowskie Związku Bibljotekarzy Polskich. Przy współudziale Komitetu redagował Eustachy Gaberle" (8-o str. XI, 90, tabl. 12); tu w 13 pozycjach uwzględniono bibljoteki fundacyjne, szkół wyższych, miejską, klasztorne i inne specjalne.

Wielka księga p. tyt. „Bibljoteki wielkopolskie i pomorskie. Praca zbiorowa pod redakcją Stefana Wierczyńskiego" ukazała się również w r. 1929 w Poznaniu nakładem Komitetu Organizacyjnego IV Zjazdu Bibljofilów i II Zjazdu Bibljotekarzy Polskich (8-o str. 328, skorowidz nazwisk str. XX, tabl. 29); obejmuje ona opisy 13 bibljotek poznańskich, 4 wielkopolskich prowincjonalnych, zbiorowy zarys wielkopolskich bibljotek prywatnych, następnie 7 bibljotek pomorskich, wreszcie szkic o bibljotekach oświatowych z terenu tych dwu województw.

Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich wydało w r. 1932 „Bibljoteki Wileńskie". Praca zbiorowa pod redakcją Adama Łysakowskiego. (8-o str. 192, indeks nazwisk str. 11, tabl. 30); dzieło to ujmuje 11 bibljotek, w czem Bibljoteka Uniwersytecka ma 8 osobnych artykułów, poświęconych zbiorom specjalnym; w zakończeniu zarys działalności miejscowego Koła Bibljotekarzy. Wszystkie wymienione dzieła są opracowaniami historyczno-systematycznemi. Dodatkowo wspomnimy, że w r. 1926 z polecenia Związku Bibljotekarzy Polskich opracował Ksawery Antoni Świerkowski „Przewodnik po bibljotekach warszawskich" (16-o, str. 61), zestawiający 136 instytucyj, wśród których brak jeszcze utworzonej później Bibljoteki Narodowej.

Informacyj historycznych i współczesnych o ogóle bibljotek polskich dostarczają dwa dzieła o charakterze podręcznym, ułożone w porządku abecadłowym miejscowości. Najpierw: Edward Chwalewik „Zbiory polskie. Archiwa, bibljoteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie". T. I—II. Warszawa 1926—1927. (J. Mortkowicz. 8-o str. IX, 490—559); wielkie dzieło, pełne

wiadomości szczegółowych otrzyma wkrótce skorowidz ok. 10.000 nazwisk. Zestawienie współczesnych instytucyj podaje Stefan Demby: „Bibljoteki“ w „Nauce Polskiej“. T. VII, 1927 (str. 162—221) i T. XII, 1930 (str. 139—186) w obrębie materjałów do spisu instytucyj i towarzystw naukowych w Polsce; tu znajdujemy wiadomości najnowsze o bibljotekach typu naukowego i ogólno-kształcącego.

Ostatnią publikacją z tego zakresu są „Bibljoteki oświatowe. Spis na dzień 1 stycznia 1930 roku oraz tablice statystyczne“. wyd. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, 1932. (4-o podł.. str. XXX, 302, zł 30). W układzie według województw i powiatów (z abecadłowemi indeksami miejscowości i nazw bibljotek) wymienia ta praca 8.526 istniejących w Polsce bibljotek oświatowych, uwzględniając wtem zarówno bibljoteki publiczne, t. zn. dostępne dla wszystkich, jak i bibljoteki (instytucyj, stowarzyszeń) z dostępem ograniczonym, o ile mają charakter ogólno-kształcący. Wyklucza natomiast bibljoteki naukowe oraz szkolne i wojskowe. Przy każdej bibljotece podano jej nazwę, właściciela, rok założenia, pomieszczenie, warunki korzystania, godziny otwarcia, liczebność księgozbioru, liczbę czytelników i wypożyczeń, wreszcie wydatki bibljoteki w obrębie roku. Oficjalna publikacja Ministerstwa, dająca po raz pierwszy wielostronną i usystematyzowaną rejestrację bibljotek typu oświatowego, stanowi źródłową pozycję wysokiej wartości i uzupełnia obraz bibljotek w Polsce, przedstawiony w wymienionych tu pracach. K.

NOWE KSIĄŻKI.

(Sprawozdania, oceny, uwagi.)

Elli Björksten: *Gimnastyka kobiet.* **Cz. II. Systematyka i metodyka. Tłumaczyła z drugiego wydania szwedzkiego Jadwiga Mayówna. Nakładem Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1934. Str. 596. Cena zł 10,—.**

Po spostrzeżeniach i uwagach ogólnej natury raczej teoretyczno-naukowych na temat Cz. I-szej wymienionego w tytule dzieła, z któremi staraliśmy się zapoznać Szanownych Czytelników na tem miejscu, bo w Nrze 19. z 5/XII. 1930 str. 736 i n., i po umieszczeniu tam zapowiedzi, że część II-a ukaże się w „roku następnym“ — możemy dzisiaj podzielić się już z najszerszemi warstwami całego nauczycielstwa wesołą wiadomością, że w sam czas dostaje się do jego rąk nadzwyczaj cenne i jemu przy stosowaniu obecnych programów nauczania niemal nieodzowne dzieło, traktujące o tak ważnym dziale wychowania, jakim jest wychowanie fizyczne w ogólności, a ćwiczenia cielesne w szczególności, już nie ze strony teorji (jak to miało miejsce w cz. I-szej), ale ze strony praktyki szkolnej, z tej strony codziennego użytku i codziennej pracy.

Ogłoszona obecnie drukiem część II-a jest — według zapewnień samej autorki — znacznie rozszerzona w swem II-em wydaniu i dlatego tłumaczka

musiała czekać na nie od 1929 r. Zawiera też rzeczywiście dużo ruchu (mocji) i ożywienia a opiera się nietylko na długoletniej praktyce, ale również na szerokich i głębokich naukowych podstawach a zwłaszcza takich pedagogicznych, a tem samem na zrozumieniu potrzeb każdego ustroju zarówno fizycznego, jak i psychicznego.

Sama tłumaczka zapewnia wprawdzie (str. 4.), że jest to „wyczerpująca metodyka i systematyka ćwiczeń cielesnych dla szkół powszechnych" — jednakowoż po dokładnem rozpatrzeniu się w tym ogromie materjału ćwiczebnego. przeznaczonego i przez samą autorkę dla lat od 8—13 włącznie, musi się nabrać niezbitego przekonania, że można go stosować w myśl planów nauczania naszego Min. W. R. i O. P. najzupełniej i w szkołach powsz. i średnich, a także mogą go stosować i starsi nie w formach zabawowych, lecz określonych, ścisłych, tem więcej, że są to „wyniki obserwacyj lat całych prowadzenia wychowania fizycznego dzieci szkół powszechnych i dorosłej młodzieży na uniwersytecie w Helsinki" (s. 4.) przez autorkę E. Björksten samą. Da się zaś to najzupełniej przeprowadzić systematycznie, gdyż materjał ten nietylko jest podzielony według klas (I. II. III. IV.), a więc stopni nauczania, ale i według wieku, a równocześnie obok tego i przedewszystkiem zasadniczo racjonalnie, a nawet drobiazgowo stopniowany. Stopniowanie to jest rzeczywiście drobiazgowe i jako takie musi oddać nadzwyczaj cenne usługi wszystkim praktykującym w szkołach wszelkiego typu i rodzaju, a więc nietylko fachowcom - specjalistom wychowawcom fizycznym, ale nauczycielstwu szkół powszechnych. Znajdzie ono tutaj tyle materjału ćwiczebnego, ile mu tylko będzie potrzeba i ile będzie chciało, tem więcej, że jest on podany w sposób jasny i figurkami schematycznemi uzmysłowiony oraz zobrazowany.

Wobec tej książki, zatytułowanej niezręcznie „Gimnastyka kobiet" Cz. II." (zamiast tylko: „Gimnastyka") — najidealniejszej ,a tak skromnej, systematyki i metodyki ćwiczeń cielesnych wogóle zblednąć muszą wszystkie tego rodzaju dotychczasowe opracowania, zwłaszcza u nas tem więcej, że na niej się opierały.

Przyswoiła nam tę rzecz p. Mayówna dlatego, że podaje ona racjonalne zasady gimnastyki, które chciałaby, aby rzeczywiście zaczęto u nas w Polsce wreszcie stosować praktycznie, a dla kobiet przedewszystkiem, tem więcej, że idą one po linji jej własnych zapatrywań na gimnastykę kobiet. A zapatrywania te szerzyła niestrudzenie od pierwszej chwili swej pracy w tej dziedzinie niemal jedyna, najpierw w prywatnym swoim zakładzie gimnastycznym w Krakowie (1896 r.), a później w szkołach państwowych. To też wiernie i niewolniczo tłumaczy tę gotową, choć obcą, rzecz, gdyż znajduje w niej wszystkie niemal swoje myśli na temat gimnastyki praktycznej, a kobiet specjalnie.

Ale bo też wszystkie teoretyczne założenia, skrystalizowane w Cz. I-ej a precyzujące dokładnie zamierzenia samej Björksten, przyoblekły się tutaj w realne kształty. Na każdej stronicy i przy każdem ćwiczeniu czyta się najwyraźniej między wierszami, że ożywienie, siła i piękno, a nigdy miękkość i niedbalstwo cechują wszystkie przez nią podawane ćwiczenia.

Prawda i praktyka — obie nadzwyczaj skromne i ciche — biją ze wszystkich kart. Są one zaś w taki sposób podawane, że mogą z książki omawianej korzystać nietylko fachowcy-wychowawcy fizyczni, ale oprócz całego nauczycielstwa i społeczeństwo, a w niem wszystkie organizacje, troszczące się o wychowanie fizyczne swych członków, a przedewszystkiem zaś kobiety

Niesposób podawać tu wyjątków „Słowa wstępnego", które pochodzi od samej autorki, od E. Björksten, co trzeba tu podkreślić, gdyż przy czytaniu nie odnosi się tego wrażenia. Niech wystarczy krótkie zapewnienie, że jest to metodyka, zawarta na 18-u stronicach, ale nie teoretyczna. lecz prawdziwie i tylko praktyczna. Po niej widzimy „Schemat normalnej lekcji gimnastyki" (str. 24 n.), rzecz dzisiaj u nas w Polsce zostawiona dowolności właściwie uczących, a tak dla początkujących specjalistów - wychowawców fizycznych, jak zwłaszcza dla nauczycielstwa szkół powszechnych nieodzowna, by to wznoszenie murów nowopowstającego domu i jego dalsze wykonanie, poruczone budowniczemu - wychowawcy rzeczywiście odpowiadało w zupełności swemu założeniu (str. 28).

Ciekawe są wywody na temat pozycyj „bacznej (zasadniczej) i spoczynkowej" (s. 29 i n.), a także specjalne uwagi o chodzie i biegu (s. 36 i n.).

Właściwy materjał ćwiczebny — oprócz podziału na klasy — omówiony jest zawsze najpierw według form zabawowych, a potem określonych i to działami, a mianowicie: Ćwiczenia ramion, nóg, szyi i głowy, mięśni grzbietu, brzusznych, — ćwiczenia naprzemianstronne, równoważne, chody i biegi, zwisy oraz skoki.

Niesposób przytaczać tu wszystkie szczegóły tego przebogatego magazynu, zawartego na przeszło 500 stronicach, ani też popierać naszych twierdzeń i uniesień przykładami specjalnemi, boby trzeba książkę przepisywać, a przecież rzeczywiście wystarczy otworzyć ją w któremkolwiek miejscu i przeczytać. Tak — przeczytać, bo nie trzeba się uciekać do studjowania jej, gdyż wszystko jest jasno i dobitnie wypowiedziane i sprecyzowane.

Ktokolwiek zapozna się z naszą książką, musi stwierdzić, że jest ona rzeczywiście kopalnią niezgłębioną nietylko gotowych już ćwiczeń, ale i podniet do tworzenia ich zwłaszcza w formie zabawowej, czy popartej ilustracją muzyczną. W związku z tem idą bardzo ciekawe uwagi na temat rytmicznego stosowania wykonywania ruchów i stojących z tem w związku muzyką i śpiewem, które — oby trafiły na grunt właściwy — i przekonały, jak zresztą i tłumaczka sobie życzy, niedoświadczonych wychowawców fizycznych — a może i innych —, że przedwczesne stosowanie muzyki czy śpiewu w czasie całych nawet lekcyj gimnastycznych nie doprowadza do

celu i jest ze szkodą i jednego i drugiego działu. Trzeba bowiem najpierw i zasadniczo do tego doprowadzić, by młodzież pokonała trudności mechaniczne wszystkich ruchów a potem zrozumiała muzyczną strukturę odpowiadającą tym ruchom, by wreszcie dopiero z pełnym wdziękiem i pożytkiem wypadły ćwiczenia w takt muzyki.

Ten punkt widzenia i ten cel tłumaczą częściowo tytuł książki: „Gimnastyka kobiet", gdyż kobieca właśnie gimnastyka stosuje najwięcej muzykę. Życzyćby i sobie i wszystkim pracującym nad systematyką i metodyką zwłaszcza gimnastyki kobiet u nas w Polsce należało, by ten punkt widzenia a zarazem jasny cel przyświecał zarówno teoretykom i praktykom jej, jak niemniej i wykonawcom, t. j. młodzieży żeńskiej. Niech drobiazgowo przestrzegane stopniowanie ćwiczeń, przeprowadzone w każdym z wyżej wymienionych ich działów, nie przestrasza, ale niech właśnie będzie zachętą do systematycznej, racjonalnej pracy dla młodych pracowników, a zwłaszcza pracowniczek na polu W. F. młodzieży wogóle — szkolnej przedewszystkiem — zaś dla starszej generacji wychowawców fizycznych niech będzie podnietą do zbadania i zastanowienia się, czy też nie popadli względnie czy nie popadają przypadkowo w rutynę i nie interpretowali subtelnych rzeczywiście pouczeń E. Björksten błędnie a ze szkodą całości dzieła.

Bardzo ważne jest również stałe podkreślanie, jak należy właściwie rozumieć swobodę, lekkość i t. zw. uduchowienie postaw i ruchów, by nie przeradzały się w niedokładność, powierzchowność i niedbalstwo formy, o czem autorka rozprawia w „Słowie wstępnem" teoretycznie powiedzmy i ogólnie, zaś przy opisie każdego ćwiczenia szczegółowo. Jędrne bowiem, żywe i piękne ćwiczenia cielesne, wykonywane z radością, dają ciału jędrność i zadowolenie duszy.

Jeśli chodzi o samo tłumaczenie, to — podobnie jak to Cz. I-ej — jest wykonane zupełnie poprawnie i bez zarzutu. Możnaby się tylko — a właściwie i należałoby bezwarunkowo — sprzeczać z tłumaczką co do t. zw. mianownictwa gimnastycznego, jakiego używa, ale to niestety nie jest jeszcze u nas ustalone. Widać tylko, że tłumaczka starała się dociągać w niem do ostatnich — powiedzmy — zdobyczy na tem polu u nas i być współczesną. Nie czas i miejsce poruszać te wszystkie: opady i skłony tułowia — skurcze i uginania nóg — przycinania, pogłębiania i linjowania — krążenia i kołowania, bo to rzeczy zbyt fachowe. Niech wystarczy narazie stwierdzenie, że czas najwyższy już przystąpić w Polsce do ostatecznej redakcji tego mianownictwa gimnastycznego i do jego końcowego ustalenia, ale też użyte w książce naszej niech nie przeraża i nie denerwuje zwłaszcza fachowców - rutynistów. Niech wszystkim bez wyjątku najzupełniej wystarczy, że z każdej stronicy książki bije pełne zrozumienie potrzeb ustroju fizycznego i psychicznego człowieka. Niech też dzięki tym wszystkim walorom pozostanie omawiana książka od tej pory codziennym, jeśli już nie jedynym podręcznikiem systematyki i metodyki ćwiczeń cielesnych. Niewiele bowiem można się już chyba spodziewać po ewent.

Cz. III-ej (do tej pory brak jej zupełnie), gdyby ją autorka E. Björksten kiedyś napisała, tem więcej, że sama ze względu na podeszły wiek kto wie, czy znajdzie już czas i siły do jej zestawienia. Ale i bez niej obydwie części, t. j. I-a i II-a, musi się jak najmocniej i jak najgoręcej polecić wszystkim sprawą wychowania fizycznego się interesującym jako nad wyraz cenne i zachęcić do dokładnego ich studjowania tem bardziej, że język tłumaczenia samego jest poprawny.

Tłumaczka p. Jadwiga Mayówna, nestorka wychowania fizycznego, może zupełnie śmiało teraz powiedzieć, że dała już ze siebie wszystko, co tylko mogła, skoro w takim wieku (68 lat) pokonała tyle trudności, bo zdawała sobie zupełnie jasno sprawę, że zadanie, jakie podejmuje, jest nadwyraz ciężkie i odpowiedzialne. Kazała jej tak postąpić ta od zarania młodości nurtująca ją ustawicznie myśl pracy dla dobra społeczeństwa, dla dobra narodu. Dzisiaj zapomniana już właściwie niech będzie zupełnie spokojna, że nie zmarnowała życia i że jej trud nie pójdzie na marne.

Tutaj też musi się podkreślić z całą objektywnością, że i szata zewnętrzna tłumaczenia, a zwłaszcza dobór papieru, druk i cały układ książki przynoszą drukarni P. Mitręgi w Cieszynie zaszczyt niemały.

Feliks Fidziński (Kraków).

ANALFABETYZM — TO HAŃBA XX-ego WIEKU.
STAŃ DO SZEREGU PIONIERÓW OŚWIATY!

Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński, Ewa Zarembina *Elementarz.* Metoda zdaniowa. Ilustrował Stanisław Bobiński. Wydanie drugie. Lwów 1933. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. Str. 127. Cena zł 0,60.

Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński, Stanisław Dobraniecki i Ewa Zarembina *Elementarz.* Metoda wyrazowa. Ilustrował Stanisław Bobiński. Wydanie drugie. Lwów 1933. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. Str. 128. Cena zł 0,60.

Zasady „Programu nauki” znalazły w obydwu elementarzach wyraźne odbicie: teksty pod względem jakości dostosowane są do poziomu umysłowego dzieci, umożliwiają realizację zasady korelacji, zawierają wiele momentów natury wychowawczej, które bez sztucznego naginania wyzyskać można dla tworzenia pierwszych zrębów wychowania obywatelskiego.

Pod względem ujęcia tworzą zamknięte w sobie wspólną myślą przewodnią powiązane całości - ośrodki, rozpadające się na mniejsze odcinki. Tematy ośrodków są interesujące i po mistrzowsku opracowane.

Wyraźnie wykonane ilustracje, przedstawiające w sposób ciekawy i żywy omawiane w tekstach zdarzenia, nietylko całkowicie pochłaniają zainteresowania dzieci, ale wzruszają je. Cieszą się one z powodzeń Olka, Romka, Stasia, Geni, Ewci i innych „bohaterów”, a ich smutki wywołują i w nich żal. Poza ilustracjami tekstów znajdują się w elementarzach jeszcze obrazki bez

tekstu, jak np. rewja w dniu 11 listopada (w elementarzu m. z.) gwiazdka, historyjka obrazkowa. Mogą one służyć dla ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Uderza brak obrazka „rewja" w elementarzu m. w. Trudno domyśleć się powodów nieumieszczenia go.

Układ książek jest przejrzysty i celowy. Składają się z pięciu części. Różnice konstrukcyjne pomiędzy niektóremi częściami obydwu elementarzy wynikają z właściwości stosowanej w danym elementarzu metody. Przedstawia je w najogólniejszych ramach poniższe zestawienie.

Elementarz met. zdaniowa	*Elementarz* met. wyrazowa
1. Obrazki na temat „Dom-szkoła".	1. Obrazki na temat „Dom-szkoła".
2. Zapoznanie dzieci z szeregiem zdań jako całości np. TO OLEK — TO ROMEK — TO JEST SAD (pismo rysowane). Przejście od pisma rysowanego do pisma zwykłego. Wyodrębnienie znanych wyrazów, zgłosek i liter np. mama daje myje ma je je (str. 24) Ela Ola la la E e O o (str. 27) Samogłoski a — i — e — o (str. 27)	2. Czytanie i pisanie wyrazów podstawowych. Wyodrębnienie zgłosek i liter. Czytanie i pisanie zdań w zakresie wypadków pisowni najprostszej np. *mama* *ma ma* *m a* mama ma *kosz* (zamiast wyrazu rysunek) mam *książkę* (rysunek) str. 7.
3. Dalsza analiza wyrazów na litery.	3. Uzupełnienie i rozszerzenie materjału. Tworzenie nowych wyrazów z poznanych głosek wzgl. liter np. no ⟍ klo — c — ki ko — c ta — c — ki ni ⟋ no — c — ka (str. 30)
4. Przejście od pisma do druku i wyodrębnianie poszczególnych liter (str. 40 i następne). Alfabet — małe i wielkie litery (str. 85).	4. Przejście od pisma do druku (str. 43). Ważniejsze komplikacje naszej pisowni sz, cz, rz, dż itp. Alfabet — małe i wielkie litery (str. 87).
5. Zbiór powiastek, bajek, wierszyków (str. 87).	5. Zbiór bajek, wierszyków, powiastek (str. 89).

Części 1 i 5 są w obydwu elementarzach zupełnie jednakowe, dużo wspólnych tekstów zawierają też obie części 4, natomiast części 2 i 3 wykazują tak pod względem formy jak i treści zasadnicze różnice. Rzecz to zupełnie zrozumiała. Przy metodzie wyrazowej forma jest mniej elastyczna, a dobór wyrazów bardzo ograniczony, ponieważ muszą one się składać z znanych liter, natomiast przy metodzie zdaniowej autorzy mieli większą swobodę.

Poza różnicami, wynikającemi z istoty metod, zachodzą jeszcze inne. Najbardziej rzuca się w oczy jedna: stosowanie w elementarzu m. z. „pisma rysowanego" (w pierwszych okresach nauki, str. 6—19). Pomysł ten, zagranicą nie nowy (Wetekamp, Wiedeńczycy), należy uznać za szczęśliwy. Przekonałem się, że rysowanie wyrazów jest znakomitym środkiem, przygotowującym do nauki pisania, lepszym od dotychczas powszechnie praktykowanego

rysunku dowolnego. A jeżeli je uprawiać będziemy i w późniejszych okresach nauki, przez cały rok, to w drugiej klasie „podpisywanie rysunków „wielkiemi" literami na podstawie znanych uczniom liter drukowanych" („Tymczasowy program nauki", str. 37) nie będzie przedstawiało poważniejszych technicznych trudności. Żałować więc należy, że w elementarzu m. w. autorzy „zapomnieli" o tym środku.

Skoro już jest mowa o usterkach, muszę wspomnieć jeszcze o innych niedociągnięciach i brakach. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że pod względem ilościowym materjał jest zbyt ściśnięty. Prawie każda wzgl. co druga stronica zawiera jakiś nowy szczegół (nową literę, znaki przestankowe itp.) tak, że średnio uzdolnione dzieci tylko z trudem zdołają należycie opanować materjał w czasie wyznaczonym przez elementarz. A cóż dopiero słabsze! Bo mimo pięknych haseł o swobodzie w planowaniu pracy w rzeczywistości nauczyciel jednak nagiąć się musi do elementarza, a zatem nie on, ale elementarz reguluje tempo pracy, zwłaszcza jeżeli jest tak skonstruowany, jak elementarze autorów (układ według pór roku, uroczystości państwowych, świąt).

Następna sprawa, która budzi zastrzeżenie, to swoiste upodabnianie kroju niektórych wielkich liter do kroju małych np. *s — S.* Poco utrwalamy formy, które w następnych latach nauki, może już w klasie drugiej, trzeba zmienić? A przecież najtrudniejsza praca to walka z nałogami, automatyzmami! Z tego powodu trudno zgodzić się z krojem niektórych liter wogóle np. *f*, *L*, *H*, *E*. Tego rodzaju „uproszczenia" nie są podyktowane żadnemi względami; przeciwnie — utrudniają pracę.

Życzliwe wskazanie braków w niczem nie może umniejszyć zasług autorów. Mimo powyższych zastrzeżeń z uznaniem podkreślić wypada, że stworzyli nowy typ elementarza, odpowiadający zasadom „Programu nauki".

Strona graficzna dobra, druk wyraźny, papier w elementarzu m. w. nieszczególny, z okładką czasem bieda — odkleja się.

A. Warczak (Tuchola).

E. Romer i T. Szumański: *Polska.* Mapa fizyczna, podziałka 1 : 1 000 000. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1933, cena zł 4,80 za egz. niepodklejony.

Cz. Nanke: *Europa po Kongresie Wiedeńskim (1815 — 1914).* Podz. 1 : 2 500 000. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1933. Cena zł 60,— za egz. podklejony.

T. Szumański: *Szlakiem Legjonów.* podz. 1 : 800 000. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1934. Cena zł 12,— za egz. podklejony.

Wydawnictwa kartograficzne Książnicy-Atlasu są bezkonkurencyjne na rynku polskim. Firma ta ma w swym dorobku kilkanaście map fizycznych, politycznych i historycznych, kilka atlasów i inne wydawnictwa pomocnicze, jak mapki konturowe, plany miast, mapy plastyczne. Wszystko to, wykonane starannie pod względem technicznym i naukowym, uniezależnia Polskę od tendencyjnych często wydawnictw zagranicznych.

Nowa fizyczna mapa Polski jest przeznaczona przedewszystkiem dla szkoły powszechnej, co jest widoczne na pierwszy rzut oka. Terminologję

dostosowano do nowych programów (kl. V i ew. VII), zaznaczono tylko te szczegóły, które są konieczne, np. ograniczono ilość rzek i dróg. Rzeźba terenu jest przedstawiona niezwykle plastycznie. Mapa ta odda wielką usługę w nauczaniu geografji w kl. V. Prócz tego może być również wykorzystana na lekcjach historji. Jak wiadomo, w kl. V używa się przeważnie mapy fizycznej, a tylko pod koniec roku wprowadza się mapę historyczną. Jest rzeczą zrozumiałą, że najlepiej używać tej samej mapy na lekcjach geografji i historji, gdyż wtedy dzieci łatwiej wytworzą sobie obraz terenu, na którym odbywały się wypadki dziejowe. Wprawdzie mapa ta nie obejmuje terenów całej Polski historycznej (niema na niej Inflant i ziem wschodnich dawnego państwa) jednak można to uzupełniać mapkami z podręcznika. Dogodniejsza jest mapa Romera, w podz. 1 : 850 000, na której zobrazowane są obszary Polski historycznej, jedno tylko stanowi poważną różnicę: cena! Omawiana tu mapa podklejona kosztuje około 12 zł, gdy druga 45 zł. Dla większości szkół cena odgrywa wielką rolę, dlatego o tem tutaj wspominam. Dodać można, iż Książnica-Atlas zamierza wydać w tej taniej serji także inne mapy, potrzebne w szkole powszechnej. Będą to zapewne te same mapy, które znajdują się w „Małym atlasie geograficznym", poleconym jako środek pomocniczy dla kl. V i VI*).

Druga mapa należy do cyklu map historycznych, opracowywanych przez dr. Cz. Nankego. W cyklu tym ukazały się już nast. mapy: Europa w czasie wojen krzyżowych, Europa w pierwszej połowie XV wieku, Europa środkowa w drugiej połowie XVIII wieku, Europa w czasie wojen napoleońskich, Europa po kongresie wiedeńskim. Widzimy, że są to mapy, które mają zobrazować dzieje średniowiecza i nowożytne.

Omawiana mapa jest ilustracją całego wieku: od 1815—1914. Trudności, które nasuwają się przy ujmowaniu tak wielkiego okresu czasu na jednej mapie, autor pokonał umiejętnie. Żywe kolory i barwne napisy ułatwiają korzystanie z tej skomplikowanej mapy rozwojowej. Oczywiście jest to mapa dla szkół średnich, gdyż w szkole powszechnej program zaleca używanie map przekrojowych, a zresztą materjału z historji krajów Europy jest w programie mało.

W związku z tem nasuwają się tu pewne refleksje: obecnie nie mamy dla szkoły powszechnej map historycznych! Dotychczas powszechnie używane mapy Arnolda „Polska piastowska" i Natansona-Leskiego „Polska w epoce mocarstwowej" są mapami rozwojowemi, trudnemi do opanowania przez dzieci. Jedynie Semkowicza „Rzeczpospolita Polska w roku 1771" jest mapą przekrojową, która z pożytkiem może być używana w kl. VI. Nie znaczy to oczywiście, iż tamtych map używać nie wolno pod żadnym warunkiem. W „Spisie książek szkolnych i środków naukowych" na rok szk. 1934/35 mapy te znajdują się w dziale IV: „Książki pomocnicze dla uczniów i środki naukowe dla uczniów i szkoły". Zamieszczone w tym dziale środki mogą być używane „zwłaszcza w braku innych, odpowiedniejszych, również w klasach objętych nowym programem, o ile nie stoją w sprzeczności z jego zasadami".

*) Cena tego atlasu (wyd. XII) została skalkulowana na zł 1.90, gdy ten sam atlas w wyd. X kosztował zł 8,—.

Dopisek ten można rozmaicie tłumaczyć, w każdymbądź razie faktem jest, iż innych odpowiedniejszych map obecnie niema. Zewszechmiar pożądaną rzeczą byłoby wydanie przez Książnicę-Atlas tanich map historycznych na podobieństwo map fizycznych.

Trzecia mapa może przydać się w kl. VI przy omawianiu tematów z działu czwartego: „Odzyskanie niepodległości i odrodzone Państwo Polskie". Z mapy można wyczytać wiadomości o organizacjach niepodległościowych przed wojną światową, o walkach legjonowych, bitwie pod Kościuchnówką. Barwne strzałki i napisy ułatwiają wydobycie tych szczegółów, które są w danej chwili na lekcji potrzebne. St. N. (T.)

UWAGI DYSKUSYJNE.

„Nauka rachunków — metodą zabawową" (Nr. 16/34).

Ach tak! Nic nowego na świecie!... Kolega Feiner i Rodziewicz uczą rachunków w klasie pierwszej i mają przed sobą duże trudności do zwalczania i stąd szukanie dróg dla ułatwienia tej nauki dzieciom a co najważniejsze, pragną ją utrwalić w umyśle powierzonej sobie dziatwy.

Tak było zawsze i tak też będzie: Dobry nauczyciel nie zadowoli się suchą instrukcją. On stale myśli nad ulepszeniem metody, prowadzącej rychło do celu; nie dlatego, żeby się wybić i wykazać, że jest inny niż jego koledzy, jedynie dla dobra sprawy wysila swój mózg, jedynie z zamiłowania do zawodu czyni te wysiłki.

Tą samą drogą szedł piszący te słowa i po długiem wyczerpującem zastanowieniu się stworzył liczydło nowe t. zw. poglądowe, albo jak to inni nazwali celkowe, które cieszyło się długie lata nadzwyczajnem powodzeniem. Ale przyszła wojna, która niejedno zniszczyła, niejedno pogrążyła w niepamięci i nic dziwnego, że praca podpisanego wyszła z użycia. Któż miał zresztą o tem myśleć. Autor był przez pięć lat na wojnie a potem... Potem przyszły dziwaczne poglądy na metodykę nauczania.

Ale dziś, kiedy znowu poczęli się koledzy należycie zastanawiać nad metodą nauczania, nie od rzeczy będzie przytoczyć w całości zdanie kolegi z owych czasów o tem liczydle, które i dziś powinno znaleźć przystęp do szkół dla ułatwienia nauki rachunków na pierwszym stopniu nauki. Oto, co pisał kolega Józef Ruczaj w swoim czasie o mojem liczydle:

Omawiając w poprzednich numerach „Praktyki" liczydło ułamkowe p. Korpaka, zakończyłem życzeniem, aby jego pomysł stał się zachętą do dalszych badań i wynalazków na tem polu. Życzenie to spełniło się prędzej, niż się można było spo-

dziewać, bo oto już dzisiaj wypada mi omówić nowe liczydło — nazwę je celkowem — służące do uzmysłowienia najmłodszej dziatwie czterech działań liczbami całkowitemi w sposób zajmujący. Zwracam szczególniejszą uwagę na tę ostatnią okoliczność, gdyż rzecz, chociażby nawet trudną, umysł dziecięcy pojmie łatwiej, jeśli pouczanie (wykład) potrafi je zająć. Co zaś najbardziej zajmuje i bawi dziecko, wiemy z doświadczenia; są to: lalki, koniki, ptaszki, jabłuszka itp. Otóż wynalazca liczydła poglądowego, pamiętając o tem, daje zamiast szablonowych gałek — kostki z barwnemi podobiznami: ptaka, konika, motyla, etc.

Rzuciwszy tych kilka uwag ogólnych, przystępuję do szczegółowego opisu przyrządu, przedstawionego na rycinie, żywiąc nadzieję, że sprawą tą zainteresuję kolegów.

Pan Henryk Glasgall, nauczyciel szkoły im. Czackiego we Lwowie, ucząc rachunków w kl. I. szkoły ludowej według nowego podręcznika, opierającego metodę nauczania przedmiotu tego na szerokich podstawach „poglądu", skonstruował liczydło, oparte tak samo na poglądzie, niejako pendant do książeczki rachunkowej.

Przyrząd ten, w zupełności różny od dotychczasowych, składa się z 20 komórek, leżących obok siebie na linji prostej, i tyluż kostek, dających się wsuwać w komórki, a ozdobionych malowidłami lub — czystych. Pod komórkami znajduje się 20 gałek (10 czarnych, 10 białych), a pod niemi skrzynka z wysuwalnym wierzchem, służąca za schowek na kostki. Wszystko to, jak widać na rycinie, spoczywa na nóżce ruchomej, dającej się wysuwać do góry lub nadół.

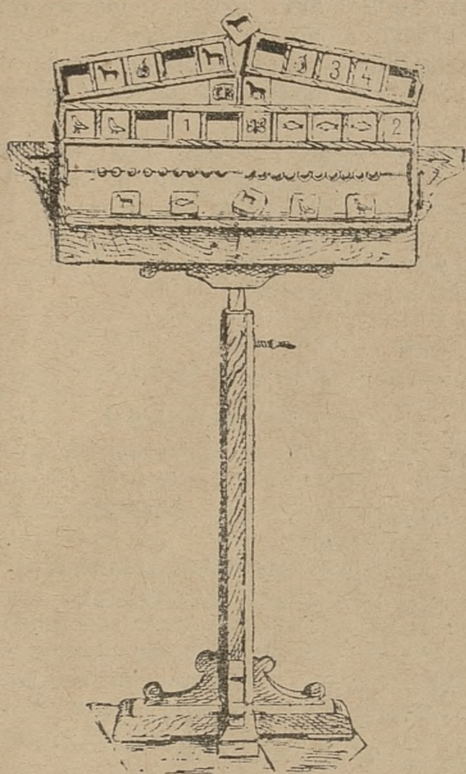
Ponieważ 20 przedziałek, leżących obok siebie, zajęłoby wiele miejsca, a nie są one zawsze wszystkie potrzebne, dlatego wynalazca podzielił je na 3 części, z których jedna zawiera 10, a dwie inne po 5 przegródek. Część środkowa jest stale umocowana, obie zaś części boczne można obracać pionowo o 180°.

Zobaczmy teraz, jak się demonstruje na tem liczydle.

Chcąc dziatwie klasy I dać pojęcie jednostki, stawia nauczyciel na denku skrzynki obok siebie kostki, z których każda zwrócona jest do przodu innym obrazkiem. Uczeń, mając przed oczyma j e d n e g o konika, j e d n ą rybkę, j e d n ą gruszkę, j e d n e g o ptaszka itp., z łatwością pojmie wartość j e d n o s t k i. Tak samo, przedstawiając „dwa", pokaże nau-

---

czyciel dziatwie dwie gruszki, dwa kotki, etc. Następnie pouczy nauczyciel młodzież, że pojęcie jednostki można oznaczyć w piśmie przez znak „1", a pojęcie ilości „dwa" przez znak „2". Równocześnie pokaże dziatwie oba te znaki, obróciwszy odpowiednie kostki ku przodowi. Są na nich napisane cyfry: 1 i 2.



Liczydło celkowe, pomysłu Henryka Glasgalla.

Jak się przeprowadza dodawanie, odejmowanie, mnożenie, a nawet dzielenie, opisywać nie potrzebuję; zwrócę tylko szczególniejszą uwagę na mieszczenie, które sprawia zawsze nauczycielstwu ogromny kłopot. Omawiane liczydło sprawę tę nietylko ułatwia, lecz wprost rozwiązuje; nauczyciel bowiem, pytając, ile razy „2" mieści się w 6, pokazuje dziatwie 6 próżnych przedziałek (14 pozostałych wypełnia kostkami czystemi) i 2 kostki, np. z konikami.

Następnie zapytuje, ile razy ta dwójka (para) koni mieści się w 6 komórkach. Na wystosowane w ten sposób pytanie

uczniowie odpowiedzą z łatwością, a gdyby który nie wiedział, nauczyciel zawoła go do przyrządu i poleci spróbować własnoręcznie, ile razy te 2 kostki z konikami wejdą do przedziałek; — na to zaś pytanie odpowie każdy z łatwością.

Nowe liczydło, aczkolwiek przeznaczone dla nauki początkowej, przydać się może i na wyższym stopniu; skonstruowane jest bowiem tak, że komórki leżą w 2 warstwach po 10; dlatego przyrząd służyć może do demonstracji przy obliczaniu powierzchni prostokąta. Przez umieszczenie kilku kostek z liczbami obok siebie, można też ćwiczyć dziatwę na tem liczydle w odczytywaniu liczb.

Ponieważ aparat opisany nadaje się ,ze względów technicznych, tylko dla szkół, skonstruował p. Glasgall inny, mniejszy ,dla użytku domowego. Różni on się od szkolnego tem, że w skrzynce prostokątnej zawiera 30 przedziałek wraz z należącemi do nich kostkami. Na nakrywie od strony zewnętrznej umieszczony jest sposób użycia.

Lwów. H. Glasgall.

„O przygotowaniu przygotowania" (Nr. 13/1934).

(Zreasumowanie dyskusji.)

Dotychczas w dyskusji na powyższy temat zabrało głos trzech pp. kolegów. Coprawda tylko trzech, ale reprezentujących trzy grupy nauczycielstwa. Dlatego właśnie można już zreasumować wyniki dyskusji.

Pierwszą grupę nauczycielstwa reprezentuje p. Dendura. Godzi się z memi założeniami, które brzmią:

a) Klasy są przepełnione, nauczyciel nie będzie mógł wiele czasu poświęcić poszczególnemu dziecku; dlatego dobrze będzie, jeśli naukę pisania i czytania rozpocznie bardzo wcześnie.

b) Wykorzystajmy pierwszy zapał do tych trudnych nauk.

c) Nauka pisania i czytania nie jest już obecnie celem dla siebie, ale środkiem do celu.

Stosujemy w kl. I metodę syntetyczną. Nie zaszkodzi więc dziecku, jeśli przy zapoznawaniu się z danym ośrodkiem zainteresowania (np. przedmiotem) wypowie się o nim nietylko konkretnie, ale powoli połączymy obydwie formy wypowiadania się: konkretną i abstrakcyjną.

Przedstawicielem drugiej grupy nauczycielstwa jest p. Koza. Zajął stanowisko kompromisowe. A tylko dzięki nieporozumieniu, wynikającemu z tego, że nie sprecyzowałem dokładniej wszystkich szczegółów, przypomniał znane psychologiczne podstawy nauki czytania i pisania, przypomniał, w jaki sposób można wszechstronnie opracowywać poszczególne ośrodki zainteresowań, aby uniknąć nudy i szablonu. Użyję tu słów p. Kozy,

stwierdzając również, że „są to kwestje już znane w metodyce i nie jest to oczywiście nic nowego“.

P. Koza — mam takie wrażenie — hołduje raczej poglądom, że marzeniem naszem winno być, abyśmy mogli uczyć czytania i pisania jak najpóźniej.

Znane mi są doświadczenia nauczycielstwa, chociażby na terenie Krakowa. Dzieci poznawały dalszy ciąg alfabetu (połowę) w kl. II., a dzieci klas wyższych pisały, czytały i były daleko lepiej rozwinięte od swych rówieśników, którzy poznali cały alfabet w kl. I. Musimy jednak liczyć się w tym wypadku z naszemi programami. Chcąc czy nie chcąc, a przecież musimy osiągnąć zakreślone przez niego wyniki nauczania. Właśnie tę rzeczywistość miałem na oku, gdy pisałem swój artykuł dyskusyjny.

Mam również poza sobą lata pracy, w których przedłużałem sobie dowolnie okres przygotowawczy. Miałem wtedy jednak 30 dzieci w klasie, a nie ponad 50. Jeżeli mówiłem o czytaniu i pisaniu już w pierwszych dniach, to oczywiście nie można mnie posądzać o takie nieuctwo i niezrozumienie zagadnień, że będę namawiał kogoś do stosowania zbyt wcześnie takich subtelności, jak analiza i synteza w nauce czytania i pisania. Te rzeczy przychodzą etapami. Wtedy, gdy dzieci zdolne są ją zrozumieć. Niektóre rozumieją ich sens dopiero po półroczu, inne wcześniej, inne jeszcze później.

Dlatego miło mi stwierdzić, że p. Koza — mając pewne zastrzeżenia — właściwie godzi się ze mną, wyjaśniając uprzednio to, co pominąłem milczeniem, boć przecież pisze p. K. „nie uważam za coś złego, gdy po przerobieniu i opracowaniu ośrodka dziecko podpisze rysunek i będzie pisało wyrazy“. Innemi słowy: dziecko może odwzorowywać jak najwcześniej. A jeśli przy tej czynności samorzutnie dojdzie do zrozumienia (wcześniej) poszczególnych elementów, to oznaka, że dojrzało do nauki czytania i pisania.

Przedstawicielem trzeciej grupy nauczycielstwa jest p. Menzel. Należą do niej wszyscy, którzy nie godzą się z memi wywodami i nie szukają dróg porozumienia pomiędzy pozostałemi dwoma grupami. Kontrargumenty ich to zaprzeczenie i opieranie się o kwestje drugorzędnego znaczenia, względnie nawet stojące w luźnym tylko związku z poruszonym tematem. Dlatego też dyskusja przybrała ton mało pożądany. P. Menzel posądził mnie nawet o złośliwość i ironję. Gdybym oczywiście miał prawo być ironicznym w stosunku do nieznanych czy znanych sobie kolegów, to byłbym „wielkim“, — nie słabym człowiekiem, jak p. M. utrzymuje. Wszak wszyscy ironiści — to silni i... wielcy ludzie.

P. M. wciąż obawia się owego skrócenia wzgl. „przeobrażenia się“ okresu przygotowawczego. Służyć on ma dalej według niego „wyrównaniu poziomu umysłowego“. Czy owo wyrównanie nie

odbywa się prawie zawsze kosztem innej grupy dzieci? Jeśli zajmę się zbyt gorliwie niezaawansowanemi, to rzecz prosta — muszą ucierpieć dzieci bardziej zaawansowane. A jeżeli ucierpią (wbrew naszej woli), to jest to już pierwszy krok do zniwelowania ich „do poziomu".

Znaleźć nauczycielowi ów złoty środek — jest rzeczą prawie niemożliwą. Za paradoksalne więc trzeba uważać, jeśli ktoś twierdzi, że celem okresu przygotowawczego jest „wyrównanie poziomu umysłowego wszystkich uczniów". Zrobi to dopiero czas...

Jeżeli p. kol. Menzel — mówiąc o znanych pracach Schultza i Buckingham'a — podtrzymuje tezę o zajęciach grupowych w kl. I, to znane prace Szumana (*Dziecko, zwierzę, człowiek*) i Ch. Bühler (*Dziecięctwo i młodość*) wykazują, że taka praca może być... jedynie fikcją. Dziecko nie jest jeszcze tak dalece uspołecznione i samodzielne. Praktyka szkolna zresztą i osobiste doświadczenie więcej nas uczą, aniżeli wszystkie podręczniki psychologiczno-pedagogiczne razem wzięte, w których pełno sprzeczności. — Co do sporu, czy rysowanie, lepienie i wycinanie ułatwiają technikę pisania, przytoczę jeszcze jeden argument.

P. Menzel powołuje się na pracę dr. Dottrens'a. Wiem tylko tyle, że gdyby dr. Dottrens miał rację, nie umiałbym dotąd „kaligraficznie" pisać, a więc nie mógłbym uczyć w kl. I. Pisze p. M., że od 11 lat nie uczy w kl. I. Proszę mi wierzyć, że dużo na tem polu zmieniło się od tego czasu. Przypuszczam, że właśnie ta przerwa postawiła nas na dwu krańcach.

Kończąc, dziękuję pp. kolegom za wspólne przedysputowanie tej ważnej sprawy. Przypomnieliśmy sobie przy tej okazji rozmaite sporne problemy. Jeżeliśmy ich nie uzgodnili, to już nie nasza wina.

Poznań. Jan Szelejewski.

POD HASŁEM WALKI Z ANALFABETYZMEM.

(Doniosła akcja organizacyj społecznych.)

Jedną z najgorszych pozostałości z okresu niewoli, z którą nie zdołaliśmy się dotychczas uporać, jest fakt analfabetyzmu u wielkiej części ludności Państwa Polskiego. Mamy dotychczas niestety ponad 6 miljonów dorosłych analfabetów.

Społeczeństwo polskie musi jak najrychlej przystąpić do systematycznej pracy nad zlikwidowaniem analfabetyzmu.

To też na najwyższe uznanie i najgorętsze poparcie zasługuje inicjatywa, z jaką w tej sprawie wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna.

Ponieważ państwo nie jest obecnie w możności zorganizować powszechnego nauczania analfabetów, a z drugiej strony zawiodły próby zbiorowej nauki dorosłych analfabetów — Macierz Szkolna zaprojektowała inną w tej dziedzinie metodę działania. Rzuciła wielki projekt, w myśl którego członkowie zrzeszeń społecznych i kulturalnych mają przystąpić do indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów.

W „cztery oczy", w „tajemnicy", będzie uczył umiejący czytać nie umiejącego. Uszanowany zostanie wstyd dorosłego człowieka, który czytać nie umie. Zachęci to bezwątpienia analfabetów do nauki czytania.

W ten sposób pokonana być może przeszkoda, polegająca na tem, iż dorośli analfabeci niechętnie korzystają ze zbiorowej nauki czytania i pisania. Szereg wielkich organizacyj i zrzeszeń zgłosiło już swój akces do tej doniosłej akcji, którą organizuje Polska Macierz Szkolna pod nazwą „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu", a mianowicie:

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Harcerstwo, L. O. P. P., Związek Obrony Kresów Zachodnich, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Akcja Katolicka, Organizacja Młodzieży Pracującej, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związek Młodzieży Wiejskiej, Macierz Szkolna w Gdańsku, Stowarzyszenie Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Tow. Gniazd Sierocych, Tow. Czytelni Ludowych, Związek Bibljotekarzy Polskich i Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Praca nad realizacją haseł „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu" zakreśla w poszczególnych organizacjach coraz szersze rozmiary. Ochotnicza armja żołnierzy oświaty polskiej z dnia na dzień powiększa się.

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" udziela Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. K.

DOBRZE ZASŁUŻYSZ SIĘ POLSCE —
NAUCZYWSZY CZYTAĆ ANALFABETĘ.

KONKURSY DOBREGO CZYTANIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Wśród wielu czynników, ułatwiających tak kształtowanie się światopoglądu jednostek czy zbiorowości, jak usprawnienie człowieka do pokonywania codziennych trudności, wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc — książka. Szczególniejszego znaczenia nabiera książka dla mieszkańca wsi. Zdają sobie z tego sprawę działacze oświatowi, doceniają to zagadnienie państwowe władze oświatowe, znaczne fundusze łożą na ten cel samorządy terytorjalne, lecz czytelnictwo na wsi mimo tych wysiłków znajduje się na dość niskim poziomie.

Dane statystyczne, zebrane przez Min. W. R. i O. P. i zamieszczone w wydawnictwie tegoż Ministerstwa „Bibljoteki Oświatowe", wykazują, że na wsi znajduje się 5.114 bibljotek oświatowych, zawierających 1 miljon książek. Gdyby do tej ilości dodać jeszcze jeden miljon książek, które docierają na wieś w formie bibljotek wędrownych z miasteczek oraz książek zakupowanych prywatnie, wówczas mielibyśmy w porównaniu do ilości mieszkańców wsi, jedną książkę na 12 mieszkańców. Jest to stanowczo ilość niedostateczna tem bardziej, że znaczny procent tych książek jest dla wsi, ze względu na swą formę i treść, nieprzydatny.

Samo jednak zdobycie dobrych i w odpowiedniej ilości książek nie rozwiązuje czytelnictwa na wsi. Rozwój czytelnictwa bowiem w dużej mierze uzależniony jest od umiejętności wykorzystania książki. Książka nabiera wtedy wartości istotnych, jeżeli zostanie przez czytelnika przeczytana i myśli w niej zawarte odpowiednio zrozumiane.

Odnośnie racjonalnego czytania książki czynione są próby przez organizowanie konkursów dobrego czytania.

Konkurs dobrego czytania książki, jak nazwa wskazuje, dąży do osiągnięcia drogą współzawodnictwa najlepszych rezultatów w korzystaniu z książek. Celem konkursu dobrego czytania książki jest, jak dotychczas, przedewszystkiem przygotowanie pracy samokształceniowej przez zdobycie umiejętności czytania i rozumienia książki, zapisywanie myśli i wiadomości w niej zawartych, docenianie wartości książki jako skarbnicy

---

WSZYSCY DO WALKI Z ANALFABETYZMEM!
WSZYSCY DO SZEREGU PIONIERÓW OŚWIATY!

---

dorobku kulturalnego narodu oraz poznawanie życia przez książkę i wiązanie jej z życiem.

Pierwszy konkurs dobrego czytania książki zorganizowany został przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej w roku 1929/30. Przyczyna, która skłoniła Związek do próby zorganizowania konkursu dobrego czytania, było ciągłe załamywanie się samodzielnie podejmowanych przez młodzież prac samokształceniowych. Stwierdzono wyraźnie współdziałalność pomiędzy pracą samokształceniową młodzieży a umiejętnością korzystania z książki. Chodziło więc o to, aby zachęcić młodzież do wytrwałości, niezrażania się przy czytaniu oraz do czytania zespołowego, przeprowadzenia dyskusyj i rozmów z kolegami o sprawach, poruszonych w książce, szukania w niej odpowiedzi na zagadnienia życiowe środowisk itp.

Zapoczątkowany przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej konkurs w roku 1932/33 skupił już zgórą 3 tysiące młodzieży z terenu województwa wołyńskiego.

Znaczne powodzenie konkursu wśród młodzieży wiejskiej skłoniło Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej do zainteresowania się tą metodą pracy oświatowej. Po dokładniejszem zbadaniu konkursów na Wołyniu i ogłoszeniu wyników w specjalnej broszurce, Komitet w roku 1933/34 przystąpił do planowej organizacji konkursów, traktując je jako pewnego rodzaju prace doświadczalne.

Wybrano więc — poza województwem wołyńskiem — jeszcze trzy różne środowiska, które w sposób ustalony przystąpiły do organizacji konkursu.

W konkursie tym przyjęto zasadę ,że kontrola zbierania danych statystycznych oraz zestawienia sprawozdawcze obowiązują wszystkie ośrodki, podejmujące konkurs w sposób, uzgodniony przez Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, zaś co do celów, jakie poprzez konkurs organizacja pragnie osiągnąć, pozostawiona została całkowita swoboda przeprowadzającym konkurs. Stąd też poza głównem niejako zadaniem konkursu — oparcia samokształcenia na książce — w różny sposób konkurs został potraktowany w poszczególnych ośrodkach. Na terenie województwa wołyńskiego przy wyborze książki do konkursu kierowano się wyłącznie jej treścią, przystępną formą, oraz częściowo tylko walorem literackim.

ROZJAŚNISZ ŻYCIE, OTWORZYSZ ŚWIAT

ANALFABECIE — UCZĄC GO CZYTAĆ.

Książki w większości dobierano też według zainteresowań konkursistów.

W inny sposób przeprowadzono konkurs Towarzystwa Oświaty Dorosłych na terenie pow. warszawskiego. Wszystkie zespoły miały tutaj jedną książkę — na dwie względnie trzy, jakie regulamin obowiązywał zespół do przeczytania; naznaczono zgóry przez organizatorów i to dla wszystkich zespołów jednego autora (Żeromski — „Ludzie bezdomni", na poziomie wyższym i „Siłaczka" — na poziomie niższym). Obok wartości książki dla prac samokształceniowych organizatorzy pragnęli wprowadzić pewne zagadnienie, zawarte w danej książce, wiążąc z tem zagadnieniem wszystkich biorących udział w konkursie.

W swoisty sposób potraktowany został konkurs przez Podokrąg Związku Strzeleckiego w Katowicach. Organizatorzy przystąpili do konkursu z wyraźną tendencją wprowadzenia problemu aktualnego dla danego środowiska oraz momentów bohaterstwa i przyjaźni. Stąd też obowiązujące do przeczytania na konkurs trzy książki pod tym kątem były dobrane i narzucone zespołom przez organizatorów zgóry. Wszystkie zespoły otrzymały książki tylko trzech autorów.

JEŻELI CHCESZ POLSKI WIELKIEJ I SILNEJ —

NAUCZ CZYTAĆ ANALFABETĘ!

Poza wymienionemi ośrodkami młodzieży, które organizacje konkursu podjęły w porozumieniu i przy pomocy Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, konkursy organizuje bardzo wiele ośrodków samodzielnie w różnych miejscowościach kraju.

Jakie ostatecznie przyniosą rezultaty, trudno dziś przewidzieć. Jedno jest wiadome, że do czytania książek w sposób zorganizowany, planowy i metodyczny stanęło w roku 1933/34 kilka tysięcy młodzieży wiejskiej. Z dotychczas nadesłanych materjałów i opinij organizatorów można sądzić, że jest to jeden ze sposobów, który w dużej mierze może ułatwić, tak trudne do zorganizowania, a stanowiące fundamenty ogólnego postępu młodzieży — prace samokształceniowe.

(W.) L. S.

WYCIECZKI I KOLONJE NAUCZYCIELSKIE.

(Program Komisji Turystyczno-Krajoznawczej Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie.)

Wycieczka do Rzymu. W czasie od 22. XII. 1934 do 4. I. 1935 odbędzie się wycieczka do Rzymu. Uczestnicy zwiedzą wszelkie zabytki w miastach — w Wenecji 1 dzień, — Padwie 1/2 dnia, Florencji 1—2 dni, Rzymie 4 dni i Wiedniu 1 dzień Nadto odbędzie się jednodniowa nadprogramowa dobrowolna wycieczka do Neapolu (koszt około 35 zł).

Koszta wycieczki do Rzymu wraz z paszportem, wizami, biletem kolejowym III kl. posp., utrzymaniem, hotelami, wstępami i t. d. wyniosą 395 zł.

Termin zgłoszeń tylko do 20. XI. 1934. Wycieczkę prowadzi: kol. Wójcicki Józef i Korzeniowski Aleksander.

Świąteczny kurs wypoczynkowy (kulturalno-towarzyski) w Krakowie odbędzie się w czasie od 24. XII. — 2. I. 1935. Kurs będzie miał na celu zapewnić członkom kulturalny wypoczynek, zapoznać z kulturą i współczesnem życiem Krakowa . Na program złożą się: wycieczki po mieście, zwiedzanie urządzeń technicznych i zabytków sztuki, gry, zabawy, widowiska teatralne, kino, odczyty, dyskusje na aktualne tematy i t .d. Ilość miejsc ograniczona.

Koszta pobytu wraz z mieszkaniem, utrzymaniem, opłatą za bilety do teatru, kin. opłatą prelegentów wyniosą 4 zł za dzień od osoby. Wpisowe za kurs 7 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 10 zł tylko do dnia 30 listopada.

Zimowa kolonja wypoczynkowa w Tatrach na Bukowinie W czasie od 24. XII. do 14. I. 1935 zamierza Komisja po zgłoszeniu się odpowiedniej liczby uczestników uruchomić wywczasy zimowe wypoczynkowe w Bukowinie najpiękniejszej miejscowości Tatr. Prowadzony będzie również dla chętnych kurs narciarski (sprzęt należy przywieźć ze sobą). Liczne wycieczki piesze i sankami, zabawy urozmaicą pobyt. Koszta utrzymania wraz z mieszkaniem wyniosą około 4 zł dziennie. Zgłoszenia nawet na czas tygodniowy, dwu- i trzech-tygodniowy (24. XII. — 31. XII.), (1. I. — 14. I.), Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia tylko do dnia 30 listopada.

Wycieczka „Szlakiem Beskidu". W lipcu urządzi się wycieczkę połud. szlakiem Polski, zwiedzając poszczególne miejscowości, piękne okolice tatrzańskie, pienińskie, beskidzkie, począwszy od źródeł Wisły aż po Worochtę. Przewidziane są krótkie odpoczynki w różnych miejscach klimatyczno - zdrojowiskowych. Wycieczka odbędzie się koleją, autobusami, furmankami, pieszo. Koszta takowej zależnie od ilości dni (15—21) wraz z utrzymaniem, noclegami, biletem kolejowym wyniosą około 150 do 200 zł. Termin zgłoszeń do dnia 15 maja 1935 r. Zadatek 50 zł. Wycieczkę prowadzi kol. Kłosiński Karol.

Wycieczka po Polsce Środkowej. W lipcu urządzi się 15-dniową wycieczkę po Polsce środkowej (dalszy ciąg wycieczki po Polsce Wschodniej). Uczestnicy zwiedzą Kraków — Zakopane z okolicą, Wieliczkę — Kielce — Świętokrzyskie — Sandomierz — Kazimierz — Puławy — Lublin — Warszawę — Modlin — Płock — Włocławek — Toruń — Grudziądz — Gdańsk Gdynię — Hel. Wycieczka odbędzie się koleją, statkami po Wiśle i morzu i autobusami. — Przewidziany jest także krótki wypoczynek kilkudniowy nad Bałtykiem. — Koszta całkowitej wycieczki wraz z utrzymaniem, noclegami, zwiedzaniem, koleją, statkiem, autobusem i t. d. wyniosą około 150 zł od osoby. Termin zgłoszeń wraz z zadatkiem 30 zł od osoby tylko do dnia 31 maja. Wycieczkę prowadzi kol. Szeliga Stefan.

Wycieczka do Austrji — Szwajcarji — Włoch. W czasie od 25 czerwca do 25 lipca odbędzie się wycieczka naukowo-krajo-

znawcza do Austrji, Szwajcarji i Włoch. Uczestnicy zwiedzą: Wiedeń, Salzburg — Salzkammergut, Innsbruck (Hafelkar 2100 m). Bregenz — jezioro Bodeńskie — Zürich — Schaffhausen — wodospady Renu — Lucernę — jezioro Czterech Kantonów — Pilatus (skąd prześliczny widok na wspaniałe najwyższe szczyty Alp), Andermatt, przełęcz Gotharda, Locarno, Lugano — Bellinzonę — lodowce Rodanu — jezioro Lago Magiore — Medjolan, Padwę — Wenecję — Lido — aby następnie nad najpiękniejszem jeziorem w Austrji Wörthersee w Velden pozostać na kilkudniowy (8—10 dni) odpoczynek. Koszta całkowitej wycieczk' wraz z paszportem, wizami, utrzymaniem, hotelami, biletem kolejowym III kl. posp., statkami, i t. d. wyniosą około 650 zł. Zgłoszenia wraz z zadatkiem 200 zł tylko do dnia 5 maja 1935. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Wycieczkę prowadzi kol. Korzeniowski Aleksander.

Wycieczka do Brukseli W czasie od 28. VII. do 16. VIII. odbędzie się wycieczka celem zwiedzenia powszechnej wystawy w Brukseli. Uczestnicy zwiedzą oprócz Brukseli 4 dni — Paryż 3—4 dni, Ostendę 4 dni — wspaniały wypoczynek nad morzem w najpiękniejszej miejscowości klimatycznej Belgji — Calais — miejsce klimatyczne Francji jedno z najwspanialszych — Kolonję 1 dzień i Berlin 1 dzień.

Koszta całkowitej wycieczki wraz z paszportem, wizami, utrzymaniem, biletem kolejowym III kl. posp. ewentualnie statek w jedną stronę, wstępy, zwiedzanie, i t. d. wyniosą około 645 zł. Przypuszczamy, że kwota ta będzie jeszcze niższą, ze względu na duże zniżki, jakie będą udzielone zwiedzającym wystawę międzynarodową. — Zgłoszenia wraz z zadatkiem 200 zł. tylko do dnia 15 maja 1935. Ilość miejsc ściśle ograniczona. — Wycieczkę prowadzą: kol. Wójcicki Józef i Korzeniowski Aleksander.

Kolonja naucz. w Helu nad Bałtykiem. Od 20 czerwca do 15 sierpnia 1935 urządzona będzie po raz 15 kolonja wypoczynkowa nad Bałtykiem w Helu. Pokoje jedno- dwu- trzyosobowe wraz z całodziennem utrzymaniem kosztują 5 zł na dzień od osoby. Kolonja dzieli się na sezony od 20. VI. — 4. VII. (I) od 4. VII. — 2. VIII. (II) i od 2. VIII. — 15. VIII. (III). Należy przywieźć z sobą bieliznę pościelową. Hel jest najpiękniejszą miejscowością klimatyczną nad Bałtykiem. Stacja kolejowa i okrętowa w miejscu. Kolonja wydaje także śniadania, obiady i kolacje dla osób, nie mieszkających w Kolonji. — Pobyty 1, 2, 3, 4-tygodniowe. Zadatek 30 zł. Zgłoszenia od 1 maja do 10 czerwca przyjmują Komisja Turyst. Z. N. P. Kraków, Rynek Gł. 43, a po tym terminie — Hel 57 — Pomorze.

Informacje ogólne. Zgłoszenia na wycieczki i kolonję należy przesyłać pod adresem: Komisja Turystyczno-Krajoznawcza Z. N. P. Zarząd Okręgu Kraków, Rynek Gł. 43 II p. Zgłoszenie bez zadatku jest nieważne. Zadatek musi być wpłacony blank. nad. P. K. O. Nr. 413,675 Kraków — Związek Naucz. Pol. Zarząd Okręgu i zaznaczyć na jaką wycieczkę. Do zgłoszenia na wycieczkę zagraniczną należy załączyć: 1. fotografję z potwierdzeniem tożsamości, imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia i zamieszkania. Nr. legitymacji urzędniczej i władzę, która takową wystawiła, lub nr. dowodu osobistego, — zaświadczenie z zarządu szkoły o pełnieniu obowiązków nauczycielskich, książeczkę wojskową, lub dokument zwolnienia, oficerowie rez. zezwolenie z D. O. K. na wyjazd. Należy ściśle zastosować się do terminów zgłoszeń. — Program szczegółowy każdej wycieczki, opis podróży — co należy zabrać z sobą, adresy hoteli, i t. d. przesłany zostaje na 2 tygodnie przed wyjazdem. Tak na wycieczki jako też i na kolonje należy zgłaszać się jak najwcześniej, gdyż od tego zależy udanie się wycieczki. — Do listów, wymagających odpowiedzi, załączyć znaczek pocztowy. — Wycofując się po wpłaceniu zadatku tracą tenże zadatek. K.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

Melodyka *gr.* nauka o melodji, jej budowie, stylu i charakterze.

Melograf *gr.* przyrząd przy fortepianie, notujący na papierze graną melodję, a używany przy improwizacjach.

Mendel Jan Grzegorz ks. (1822-1884) botanik austrjacki, odkrywca prawa dziedziczenia u roślin i zwierząt. (Zob. mendelizm.)

Mendelizm, teorja dziedziczenia cech, ogłoszona przez Mendla (zob.) przed kilkudziesięcioma laty, stała się obecnie podstawą naukowej hodowli roślin i zwierząt drogą odpowiedniego krzyżowania.

Lit.: Pinnet C. „Mendelizm".

Mendelssohn Mojżesz (1729-1786) filozof niemiecki pochodzenia żydowskiego, autor kilku dzieł filozoficznych na temat zagadnień religijnych.

Meniński Franciszek (1623-1698) orjentalista i gramatyk polski. Znany był w Europie jako autor wielkiego słownika języków wschodnich.

Merecki Romuald (1860 – 1922) meteorolog i astronom polski, autor „Klimatologji ziem polskich".

Mesmer Fran. Antoni (1734-1815) lekarz szwajcarski, twórca nauki o magnetyzmie zwierzęcym, zw. mesmeryzmem.

Messer August (ur. 1867) filozof i pedagog niemiecki. Obok kilku dzieł filozoficznych napisał „Pädagogik der Gegenwart".

Metabasis *gr.* w logice błędne mieszanie niewłaściwych składników do wyjaśnienia jakiegoś pojęcia.

Metabola *gr.* zestawienie dwu zdań, z których jedno zawiera główną myśl drugiego. (Jeżeli nie możesz tego, czego pragniesz, to chciej tego, co możesz.)

Metafizyka *gr.* odłam filozofji, zajmujący się badaniami tego, co jest pozafizyczne, co znajduje się poza przyrodą, poza doświadczeniem (Kant). Wedle dzisiejszych poglądów jest to wiedza o bycie (ontologja), uzupełnieniem nauk specjalnych, syntezą całej wiedzy ludzkiej.

W m. rozróżniamy działy: ontologję, kosmologję, psychologję racjonalną i teologję. Zależnie od przyjmowania ilości bytów m. nosi nazwy: monistyczna, dualistyczna, pluralistyczna. Pierwsza może być albo materjalistyczna, albo idealistyczna.

Lit.: Kant I. „Prolegomena do metafizyki", Bergson H. „Wstęp do metafizyki".

Metafora *gr.* przenośnia (zob. stylistyka).

Metafraza *gr.* przekształcenie mowy wiązanej na prozę.

Metamorfopsja *gr.* wada wzroku, z powodu schorzenia rogówki lub siatkówki. Osobnik widzi przedmioty w postaci spaczonej, bądź powiększonej (makropsja) albo pomniejszonej (mikropsja).

Metamorfoza *gr.* w przyrodzie przekształcenie, przeobrażenie.

Metapsychika *gr.* parapsychologja, badanie zjawisk w dziedzinie okultyzmu (zob.) jak np. jasnowidzenie, podnoszenie ciężkich przedmiotów, bez dotykania ich itp. Badania nie zaliczają się do nauki ścisłej, zjawiska nie zostały jeszcze naukowo wyjaśnione.

Metapsychoza *gr.* wędrówka dusz, nauka, wedle której dusza po śmierci ciała przechodzi w ciało innych ludzi lub zwierząt.

Metatropismus puerillis wedle M. Hirschfelda chorobliwa skłonność do poniżania siebie wobec starszych i silniejszych, osobnik czuje się szczęśliwy w roli chłopca, niedorostka w stosunku do surowej guwernantki lub ciotki itp. Jeden z objawów masochizmu, który polega właśnie na rozkoszy, jeśli osobnika ktoś katuje, poniża, poniewiera itd.

Meteorologja *gr.* dział fizyki, zajmujący się zmiennością atmosfery na podstawie materjałów doświadczalnych. Wchodzi tu wgrę ciśnienie, temperatura i wilgotność powietrza, zachmurzenie, opady, kierunek i siła wiatru itp. Spostrzeżeniami meteorologicznemi zajmuje się w Polsce P. I. M. (Państw. Instytut Meteorologiczny), który też ogłasza przewidywaną pogodę na kilkanaście godzin naprzód (Biuletyny radjowe).

Metoda *gr.* ogół środków badania naukowego, dzięki którym poznajemy rzeczywistość; sposób systematycznie stosowany.

m. autodydaktyczna, sposób uczenia się, nabywanie wprawy w czynnościach, przy pomocy których odkrywamy i uzasadniamy jakąś prawdę;

m. dedukcyjna, badanie naukowe zapomocą wprowadzania przez rozumowanie poszczególnych twierdzeń z niewielkiej liczby twierdzeń ogólnych;

m. dialektyczna, heglowska: pierwsze stadjum twierdzenie (teza), w drugiem zaprzeczenie (antyteza), w trzecim godzi afirmację z negacją (synteza):

m. dydaktyczna, (zob. dydaktyka);

m. etymologiczna, wedle której dociekamy znaczenia terminu określonego analitycznie przez wnikanie w genezę tego terminu np. *darmozjad* (darmo + jeść);

m. indukcyjna, badanie naukowe, prowadzące do ogólnych praw przez obserwację i eksperyment;

m. inwencji, wywoływanie w sobie nowych ważnych myśli w celach twórczych, szukanie układu stosunków podobnych, jak np. w dokonanych wynalazkach;

m. najmniejszych kwadratów w matem., wynaleziona przez Gaussa, stosowana do wyrównywania pomiarów;

m. sokratyczna, tyle, co analityczna.

Lit.: Elementarne wiadomości w podręcznikach logiki Kartezjusz „Rozprawą o metodzie" (dzieło epokowe).

Metodologja *gr.* nauka o zasadach układania rozumowań w systemy naukowe. W logice dział rozważań, dotyczących stosowania zasad logiki formalnej, konstrukcji i wykładu poszczególnych nauk.

W praktyce spotykamy się często z następującemi terminami:

m. badań przyczyn i skutków, rodzaj testów, ułożonych przez J. Wł. Dawida. Są to rysunki, zawierające pewne elementy, które należy powiązać od samej przyczyny aż do skutku;

m. dodawania Kraepelina służy do badań eksperymentalnych nad uwagą, znużeniem, zmęczeniem (zob);

m. magistralna — polega na tem, że uczeń otrzymuje gotową wiedzę;

m. monograficzna w nauczaniu arytmetyki, polega na rozpatrywaniu każdej z liczb zosobna, zwłaszcza w zakresie liczb pierwszej dziesiątki;

m. poglądowa — nauczanie oparte na okazach, modelach, rycinach itp;

m. projektów, rozpowszechniona w Ameryce. Uczniowie wykonują szereg prac, związanych z jakimś projektem. Np. projekt: wysłanie paczki pocztą, urządzenie ogródka itp.;

m. psychologji, badanie zjawisk z zastosowaniem obserwacji naukowej, przedewszystkiem introspekcji (zob.) dalej z pomocą ankiet, kwestjonarjuszy, różnych eksperymentów itp.;

m. sagańska, wynaleziona przez pietystę Hähna, uzupełniona przez Felbingera(zob.) W celu zapamiętania reguł, umieszcza się na ścianach odpowiednie tablice, obrazki itp.;

m. statystyczna polega na zestawianiu tablic, wykresów, krzywych itp.;

m. trafnych odpowiedzi, stosowana do badania pamięci mechanicznej. Badany powtarza kilka sylab bez znaczenia, potem badacz daje pytania o następstwo tych

sylab, porządek głosek itp., by w ten sposób określić siłę kojarzenia i szybkość odtwarzania;

m. uczenia się napamięć: „całostkowa" (uczący się wiersza powtarza go w całości, dopóki nie opanuje go pamięciowo) i „cząstkowa" uczeń uczy się naprzód małej części wiersza, potem drugiej itd. do końca.

Metodyka *gr.* omawia sposoby nauczania poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej.

Lit.: Jeleńska L. „Metodyka pierwszych lat nauczania". (Literaturę metodyczną pomieszczamy przy poszczególnych przedmiotach, jak religja, j. polski, historja (zob.) itd.)

Metonimja *gr.* figura retoryczna np. wieś usnęła, zamiast ludzie we wsi usnęli, itp.

Metrologja *gr.* nauka o układach miar i wag.

Metronom *gr.* przyrząd do oznaczania tempa muzycznego; w eksperymentach psychologicznych służy do badania zjawiska rytmu i zakresu uwagi, jeśli bodźce następują po sobie w sposób miarowy.

Metryka szkolna podstawowa księga, w której wpisuje się wszystkie dzieci w wieku szkolnym na terenie danej szkoły. Zawiera rubryki: imię i nazwisko ucznia, data urodzenia i miejscowość, religja; jeżeli uczeń z klasy wyższej, szkoła, z której przybył, imię i nazwisko ojca, zatrudnienie i mieszkanie ojca, wzgl. matki lub opiekuna.

Meumann Ernest (1862 — 1915) psycholog i pedagog niem., uczeń Wundta (zob.), zasłużony około pedagogiki doświadczalnej. Uważa on, że najważniejszem jej zadaniem jest badanie rozwoju indywidualności i uzdolnień dziecka. Sciśle związane z tą sprawą jest zagadnienie pracy szkolnej. Dzieło: „Vorlesungen zur Einführung in die experimentale Pädagogik und ihre psychologische Grundlagen".

Meyer Józef (1796—1856) słynny wydawca niemiecki, m. i. znanego „Leksykonu".

Męciński Wojciech (1715—1773) jezuita, pedagog polski, autor kilku dramatów szkolnych.

Miarka Karol (1824—1882) nauczyciel ludowy, później pisarz i zasłużony działacz społeczny na G. Sląsku.

Michaelis Katarzyna (ur. 1872) pisarka duńska, autorka głośnej książki, znanej także u nas, „Radosna szkoła".

Michalski Stanisław (ur. 1865) inicjator i redaktor znanego i pożytecznego wydawnictwa „Poradnik dla samouków" i rocznika „Nauka Polska".

Michał z Wrocławia (um. 1533) filozof polski, rzecznik nominalizmu, autor bardzo rozpowszechnionego podręcznika logiki formalnej.

Michejda Franciszek (1848-1921) działacz polski na Sląsku Cieszyńskim, pastor ewangelicki, jeden z twórców „Macierzy Szkolnej".

Michelet Juljusz (1798—1874) historyk francuski, autor dzieła pedagogicznego „Nos fils". (Nasi synowie.) Celem wychowania jest ukształtowanie wolnego człowieka czynu. Optymizm i wolność to podstawowe postulaty jego pedagogiki. Był zwolennikiem poglądów Komeńskiego, Rousseau'a, Pestalozziego, Froebla.

Middendorf Wilhelm (1793-1853) współpracownik Froebla, autor książki „Die Kindergärten, ein Bedürfnis der Zeit".

Mieczyński Stanisław (1842-1910) pisarz pedagogiczny, współpracownik „Poradnika dla samouków".

Mikrobiologja *gr.* nauka o najmniejszych organizmach.

Mikrofon przesyłacz głosu w telefonach i radju w kształcie puszki, w której między dwiema płytkami węglowemi znajdują się ziarnka koksu.

Gdy go włączymy w obwód elektryczny, drgania głosowe wywołują wstrząśnienia ziarnek, wskutek czego zmienia się opór a z nim i natężenie prądu, wywołujące drganie membrany w słuchawce.

Milde Wincenty Edward (1777—1853) biskup i prof. uniw. w Wiedniu, autor podręcznika „Lehrbuch der allg. Erziehungskunde".

Mill John (1806—1873) filozof angielski, autor kilku dzieł („System of Logic", „On Utilitarianism", „Nature the Utility of Religion and Theism" i i.), które wywarły wielki wpływ na umysły społeczeństwa angielskiego.

Milton John (1608—1674) poeta angielski, m. i. autor traktatu o wychowaniu (Tractate on Education) w którym utrzymuje, że wychowanie powinno uczynić człowieka zdolnym do sprawiedliwego, umiejętnego i wielkodusznego wykonywania wszystkich czynności prywatnych i publicznych podczas pokoju i wojny.

Mimika *gr.* gra twarzy, wyrażająca stany psychiczne.

Mineralogja *gr.* nauka o własnościach minerałów, badająca ich powstawanie i przeobrażenia. Najważniejsze metody badań: analiza chemiczna i synteza minerałów oraz pomiary ich własności jak postacie, twardość, barwa, ciężar gatunkowy itp. (zob. przyroda).

Minimaliści, filozofowie, ograniczający swoje zadania, byle wypełnić je w sposób ostrożny i ścisły.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego naczelny urząd administracji szkolnej, dodany do pomocy Ministrowi, opiera się na statucie, ogłoszonym w „Monitorze Pol." z r. 1928 Nr. 212 i dzieli się na departamenty:

I. ogólny obejmuje:
1) wydz. prawny,
2) budżetowo-rachunkowy,
3) polityki oświatowej,
4) programowy,
5) wych. fizycznego i higjeny,
6) sekretarjat Ministra.

II. D. szkolnictwa ogólnokształcącego:
1) wydz. szk. powszechnego,
2) średniego,
3) oświaty pozaszkolnej.

III. D. szk. zawodowego:
1) wydz. szkół techniczno-przemysłowych,
2) handlowo-gospodarczych,
3) rolniczych.

IV. D. nauki i sztuki:
1) wydz. nauki i szkół wyższych,
2) sztuki.

V. D. wyznań i wreszcie Wydział archiwów państwowych.

Zadania Ministerstwa:

1) załatwianie bieżących spraw administracyjnych i kontrola działalności podległych władz szkolnych,

2) inicjowanie i organizowanie prac, zmierzających do realizowania i ulepszania systemu szkół, zakładów i środków wychowania publicznego oraz zmierzających do zaspokojenia potrzeb twórczości naukowej,

3) badanie potrzeb w zakresie wychowania, szkolnictwa i nauki oraz badanie stanu i wyników pracy w tym zakresie.

Obszerne wiadomości: F. Śliwiński „Ustawodawstwo szkolne".

Mirski Józef (ur. 1882) pisarz i pedagog polski, zasłużony tłumacz obcych dzieł pedagogicz., zwłaszcza Foerstera (zob.). Z prac oryginalnych: „Rozwój i wychowanie dziecka w świetle freudyzmu", „Plan jenajski jako szkoła wspólnoty", „Stanisław Szczepanowski", „Zagadnienie karności w wychowaniu" i i.

Misja kanoniczna upoważnienie władzy kościelnej dla nauczycieli do udzielania nauki religji (zazwyczaj w I i II kl.) w szkole powsz.

Misterja polskie dawne dialogi biblijne, których przeżytkiem obecnie są jasełka i szopki.